Nr. 134. We Lwowie, — Piątek dnia 5. Czerwca 1891. Rok XXX.

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godz. 3. popołudniu, dla prowincji o godz. 8. wieczorem.
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem. W niedziele nie wychodzi.
Przedpłata wynosi z przesyłką pocztową miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·— Za granicą kwartalnie złr. 7·50. W miejscu z dostawą do domu miesięcznie 1 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników" u Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują: W PARYŻU: A. Adam (Oborowski), rue de Saints-Pères 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — w FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3, Telefon 104..

Przegląd polityczny.

Lwów d. 4. czerwca.

Czytamy w *Dile*: „Spodziewamy się, że przy rozprawie budżetowej w plenum Izby posłów posłowie nasi zaznaczą program Rusinów w Austrji, stosunek ich do państwa i teraźniejszego rządu, tudzież stosunki do drugiej narodowości w naszym kraju, a z drugiej strony podadzą wierny obraz teraźniejszego przykrego położenia narodu ruskiego w Austrji i będą się domagać rozszerzenia praw narodowych i politycznych, tudzież naprawienia ekonomicznego bytu naszego kraju, nie pomijając niczego takiego, co patrjoci ruscy w danych okolicznościach podobnie za potrzebne uznają, w tej nadziei, że także rząd ze swojej strony pocznie się do obowiązków względem narodu ruskiego i że zeszłoroczne oświadczenie względem narodu ruskiego, nie będą złożone, nie było czczym frazesem".

Następnie uderza *Diło* na klub ruski, dlaczego nie wydał od siebie komunikatu z protestem przeciw takiemu pojmowaniu „spraw domowych" galicyjskich, jakie wyrażone było w wiadomym komunikacie Koła polskiego, i to pomimo iż *Diło* przyznaje, że „zrywanie dobrych sąsiedzkich stosunków z Kołem polskiem, nie może leżeć w interesie klubu ruskiego".

Wreszcie wyrzuca *Diło* klubowi ruskiemu, dlaczego nie znosi się z narodem przez wydawanie komunikatów, czego wymaga „chronienie powagi reprezentacji ruskiej i strzeżenie zasad narodowców a tem samem oraz całego narodu ruskiego".

Diło docina oraz *Gazecie Narodowej*. Jużcić może to być nieprzyjemnem redakcji *Diła*, że otrzymawszy kilka lekcyj od *Gazety Narodowej*, ujrzała się zmuszoną poskramiać swoje zapędy „antipolackie", że już jej trudno wybiegać ciągle tam, dokąd natura ją ciągnie. Ale cóż robić! Powinność każda, więc dawaliśmy lekcje — i sprawa narodu ruskiego na tem, co redakcję *Diła* tak mocno boli, wcale nie ucierpiała. Że zaś wojowanie z *Diłem* ani za przyjemne ani za zaszczytne nie poczytujemy, dowód już w tem, żeśmy np. nie podnosili, że *Diło* rozmyślnie przemilczało arcyważne fakta, będące wielce nie na rękę przyciśniemu na razie zjadliwemu antipolacyzmowi *Diła*, ale wielce dobitnie świadczące o tem, jak Polacy mimo różnych rzeczy ... pod Nr. ... do Rusinów, którzy pod ... standar ... się zapisali — fakt np. takie jak ów, że Koło polskie z liczby głosów, jaka jemu mocą ... interesów ... posłów, ... ustąpiło ... członkom klubu ruskiego po głosowi, że zatem jedynie Kołu polskiemu Rusini zawdzięczać mają, że w komisjach najważniejszych są także oni reprezentowani. Koło polskie ... klubu ruskiego, jaki p. Romanczuk wyłożył jakiemuś sprawozdawcy połowicznego *Fremdenblattu*. Nie podnosiliśmy nawet, że *Diło* przemilczało o tej ważnej enuncjacji prezesa klubu ruskiego. Dla wstrętu nie podnosiliśmy i tego, ... *Diła* — może jednakowoż być pewnem, że mamy wszystko wynotowane...

Rozprawa nad reformą administracji w sejmie węgierskim przybrała nieco łagodniejszy charakter. Mowa hr. Apponiego, zapewniającą państwowej administracji, osiągnęła bezwątpienia sukces i krasomowczy i polityczny. Zaznaczyć oraz jednak wypada, że hr. Apponyi uważał przytem za stosowne natychmiast się zastrzedz, jakoby, godząc się tym razem na projekt rządowy, miał na myśli połączenie się ze stronnictwem rządowem; co więcej, dodał zupełnie stanowczo, jak zwykle, iż między nim a stronnictwem rządowem jest tyle różnic zasadniczych, że o zlaniu się i mowy być nie może. Po zdziczeniu, jakie panowało w walkach stronnictw za ostatnich dni Tiszy, jest też nie bez znaczenia oświadczenie Apponiego, że z zaufaniem patrzy na przyrzeczenia ministra prezydenta i wierzy jego słowom. Wystąpienie Apponiego nie powstrzymało kilku jego przyjaciół politycznych od rzucenia się z całą zażartością na przedłożenie rządowe. Ciekawą obecnie jest rzeczą, czy skrajna lewica przybierze po mowie przywódzcy opozycji ton umiarkowańszy, czy też pozostanie przy dawnym.

Wiec wolnomyślnych z południowych Niemiec odbył się onegdaj we Frankfurcie. Z przebiegu jego najciekawsze są przemówienia Richtera, w których zajmował się przedewszystkiem sprawą ceł zbożowych. Oto najważniejsze ustępy z jego mowy: „Układ handlowy z Austro-Węgrami został już zawarty i jest to dziś już rzeczą pewną, że najpóźniej 1. lutego nastąpi zniżka cła z 5 mar. na 3·50 mar. Z innemi państwami są rokowania w tej sprawie w toku i doprowadzą do pożądanego celu, jeśli Niemcy zrzekną się niektórych ceł. Wiele jednak pozostaje jeszcze do zrobienia, zanim się zniszczy ten ring interesów odrębnych, jaki się utworzył za rządów Bismarka. Ceny zboża podniosły się obecnie wskutek złych widoków na żniwa do niebywałej wysokości, a chociaż poruszanie tej sprawy nie miłem jest dla ministrów i agrarystów, to właśnie dlatego zdaje mi się, należy ją ostatecznie omówić. Potrzeba raz położyć koniec niepewności. Wahanie się rządu przynosi narodowi z każdym dniem większe szkody, jeszcze większe jednak wyrządza powadze samego rządu. Na obecne zachowanie się Bismarka zapatrują się nawet najzapaleńsi zwolennicy Bismarka bardzo wątpliwie — a czciciele jego popadli w taką kołowaciznę, że nie można się z nimi już liczyć w zagadnieniach chwili bieżącej; jeszcze gorszymi są jednak ci, co kryją się za Bismarka, aby w ten sposób bronić swych interesów partyjnych. Celem zebrania nacjonał-liberałów było odsunięcie się od Bismarka w przeciwieństwie do zebrania z r. 1884. Zadaniem wolnomyślnych nie jest dziś, wyszukiwać dróg nowych, program nasz żywotny stoi na silnych podstawach". Rezolucja wiecu brzmiała: „Wiec stronnictwa wolnomyślnych, licznie reprezentowany z Badenu, Palatynatu i obu Hessji, domaga się u rządu natychmiastowego zniesienia ceł zbożowych. Dłuższe wahanie byłoby nie do darowania wobec sprawy wyżywienia ludności i obronności kraju".

Liczne rewizje, jak donoszą z Petersburga, przedsięwzięła policja tamtejsza w mieszkaniach bardzo wielu osób, przyczem znaleziono wiele papierów i broszur kompromitujących. Władze policyjne wpadły na trop bardzo rozgałęzionej agitacji politycznej wśród studentów rozmaitych zakładów naukowych; przypuszczają, że wśród młodzieży uniwersyteckiej rozmaitych miast istnieje wspólny związek, ujawniający się obecnie manifestacjami, równocześnie w różnych miejscowościach powstającemi. Ministerjum oświaty postanowiło przeprowadzić z całą surowością przepisy uniwersyteckie, spodziewając się w ten sposób uniemożliwić dalsze szerzenie się związku, a z drugiej strony zażądał synod od tegoż ministerjum, aby z większą jeszcze gorliwością traktowano naukę religii w szkołach rosyjskich.

Język urzędowy.

Lwów d. 4. czerwca.

W znanej deklaracji złożonej 27. maja w komisji budżetowej oświadczył hr. Taaffe, że „rząd musi obstawać przy niemieckim języku urzędowym, gdyż to jedyny środek utrzymania jednolitości w administracji, pominąwszy już, że spełnienie owego życzenia napotkałoby niepokonane trudności finansowe. Natomiast rząd obstaje oraz przytem, aby w stycznościach ze stronami pod każdym względem zadowalano potrzeby ludności co do języka ojczystego".

Oświadczenie to w doniosłej sprawie zagwarantowanego konstytucją państwa równouprawnienia językowego w szkole, urzędzie i życiu publicznem, wypowiedziane w takiej formie, bez żadnych zastrzeżeń, przedstawia się wprost jako sprzeczne z duchem i przepisami konstytucji państwa, i nie licuje wcale z zapewnieniem prezesa ministrów na wstępie tej samej deklaracji uczynionem, iż „starać się będzie o ustalenie danych w konstytucji podwalin i o doprowadzenie do powszechnego uznania konstytucji". Wszak wywieszanie reakcyjnego sztandaru jednolitego języka urzędowego niemieckiego nie prowadzi wcale do ustalenia i powszechnego uznania konstytucji, lecz jest raczej hasłem do nowej walki politycznej, groźnem dla zdobytych konstytucyjnych podwalin i praw narodowościowych.

Wyraz „język urzędowy" rzucony przez najwyższego reprezentanta administracji państwa ogólnikowo, bez bliższych komentarzy, może w razie potrzeby otrzymać najobszerniejsze znaczenie i najdowolniejszą interpretację, o czem się niezawodnie wkrótce przekona parlament, skoro do dyskusji w tej sprawie z powołaniem się na słowa ministra nadarzy się sposobność. Niemcy austrjaccy domagają się od dawna uznania języka niemieckiego jako „państwowego", ale ludy słowiańskie całkiem słusznie widzą w tem żądaniu jeno zapędy germanizacyjne i centralistyczne, żądzę zniweczenia równouprawnienia narodowości krytym sztychem nieokreślonego i elastycznego frazesu o uprzywilejowanym języku państwowym.

Dotychczas wszyscy uznają potrzebę jednolitości w administracji państwa i z tego powodu język niemiecki jest faktycznie językiem państwowym, czyli językiem centralnych władz państwa. Z drugiej jednak strony w skład państwa wchodzą oddzielne kraje i terytorja, których odrębny byt i rozwój jest konstytucyjnie poręczonym, a kraje te mają również prawo do własnego języka krajowego, który na mocy praw historycznych i w interesie jednolitości w administracji kraju, powinien być wedle możności jednolitym, ale nie koniecznie niemieckim. To samo dotyczy niższych jedności politycznych i samorządnych.

Cóż więc rozumiał hr. Taaffe przez swój niemiecki język urzędowy? Jeśliby nim miał być język państwowy w znaczeniu wewnętrznego języka centralnego władz wiedeńskich, nie mielibyśmy zasadniczej podstawy do niezadowolenia. Ale hr. Taaffe niedwuznacznie wypowiedział, że uważa w ogóle język niemiecki urzędowy za niezbędny dla utrzymania jednolitości w administracji. Z oświadczenia tego wynikałoby, że w całem państwie i we wszystkich krajach, tylko język niemiecki powinien być urzędowym, w przeciwnym bowiem razie niemożliwem będzie utrzymanie jednolitości w administracji rządowej.

Deklaracja taka zagraża w pierwszym rzędzie naszym nabytym prawom autonomicznym, opartym na uznaniu i rozporządzeniu panującego monarchy. W Galicji językiem urzędowym jest język polski, lubo nie doczekał się dotychczas we wszystkich urzędach zupełnego uznania. A więc zdaniem hr. Taaffego, cierpi na tem jednolitość w administracji państwowej i język nasz jest chyba tylko... tolerowanym? Do pięknych dojść możemy konsekwencji, przyjmując wygłoszoną przez ministra zasadę!

Prawda, że hr. Taaffe w deklaracji swej nie miał i nie mógł mieć na myśli Galicji i ustalonych praw języka polskiego. Prawda także, że Galicja, nie należąca do „dziedzicznych" krajów monarchii, ma stanowisko odrębne, dąży samoistnie do rozszerzenia swych praw autonomicznych i ma prawo żądać i spodziewać się tego rozszerzenia bez względu na przeszkody, jakie „na razie" pod tym względem w innych krajach monarchii się okazały. Te względy były też prawdopodobnie przyczyną, że polscy członkowie komisji budżetowej, wychodząc z zasady ***non nostra res agitur***, woleli zachować w komisji bierne stanowisko, niż swą opozycją zaogniać dyskusję. Pomimo to sądzimy, że zapatrywanie Polaków na kwestję języka urzędowego w Galicji powinno być wyraźnie i stanowczo wypowiedzianem, gdyż milczenie w razie potrzeby może rozmaitej uledz interpretacji.

Na poglądy ministra nie mogą się Polacy zgodzić tem bardziej, że w rzekomym interesie owej jednolitej administracji język polski w wielu urzędach galicyjskich, szczególnie w urzędach skarbowych wszelkich stopni (przypominamy „Actenauszüge") jest tylko połowicznie urzędowym, w wielu innych zaś, mianowicie w pocztowych i kolejowych, panuje wyłącznie język urzędowy niemiecki. Wiadomo, że ów argument o „jednolitości administracji" jest starym biurokratyczno-centralistycznym zabytkiem, odpartym dawno doświadczeniem urzędów w naszym kraju. Dość zaznaczyć, że językiem urzędowym w Galicji jest język polski, a pomimo to w centralnych władzach wiedeńskich najmniej posad dzierżą właśnie Polacy! Jakoś więc nietylko jednolitość administracji, ale nawet budżet władz centralnych nie jest przez odrębny język krajowy na niebezpieczeństwo narażonym!

Uwagi powyższe uprawniają nas do mniemania, że milczenie polskich członków komisji budżetowej wobec deklaracji hr. Taaffego tylko wówczas będzie usprawiedliwionem, jeżeli Koło polskie zapatrywanie swe na prawa autonomiczne Galicji i języka urzędowego krajowego w osobnej deklaracji wyraźnie zechce wypowiedzieć i uroczystem zaznaczeniem swego autonomicznego stanowiska położy kres podejrzeniom i wątpliwościom zarówno ze strony innych stronnictw parlamentu, jak własnego kraju i samego rządu. Oświadczenie takie Koła polskiego jest tem więcej pożądanem, że niedawno także minister obrony krajowej w odpowiedzi swej w sprawie „języka towarzyskiego" oficerów, stanął na gruncie wprost niekonstytucyjnym i pokrzywdził prawa i uczucia wszystkich nie-niemieckich narodowości w państwie.

Korespondencje.

Wiedeń d. 1. czerwca.

(Przegląd ekonomiczny za ubiegły tydzień. Zasiewy, cła zbożowe i waluta złota — ugody z towarzystwami żeglugi na Dunaju i ugoda z Lloydem.)

Wiadomości ostatnich dni uśmierzyły nieco obawy przed nieurodzajem zbożowym na całym kontynencie. Węgry wykazują stan zasiewów o wiele lepszy, niż przed kilkunastu dniami, a jeśli pogoda dopisze, spodziewać się można plonów więcej niż średniej wydatności. Z Francji i Anglii również przychodzą pomyślniejsze wiadomości, niż je zrazu podawano. W Rumunii natomiast i wielkiej części Rosji południowej, widoki żniw są bardzo smutne. Zdaje się, że Europa skazana będzie w daleko większym stopniu na dowóz zboża amerykańskiego, niż w latach ubiegłych. Dowóz taki zboża odbija się niekorzystnie na targu pieniężnym Europy, bo wobec kupców Stanów Zjednoczonych wzrosną zobowiązania banków paryskich, i londyńskich i zamiast przypływu złota amerykańskiego do Europy, który w ostatnich czasach silnie podtrzymywał chwiejący się kredyt w Londynie i Paryżu, będziemy mieli odpływ złota europejskiego do Ameryki.

Wobec takiej perspektywy można się wprawdzie bawić projektami regulacji waluty, ale o bliskiem urzeczywistnieniu ich nawet marzyć nie wolno. Z Węgier szerzy się od półtora roku silna agitacja za uregulowaniem waluty — dawniej Węgrzy wszelkim tym projektom rodzącym się w Austrji, mocno się sprzeciwiali, dziś pragną złotej waluty, aby odpowiednią metodą przy ustanowieniu stosunku złota do srebra zapewnić swojemu eksportowi łatwe zyski. Czy to z pożytkiem dla monarchii — to kwestja inna.

Przeszłotygodniowe oświadczenia Wekerlego nie zawierały nic nowego, prócz chyba tego faktu, że nowy minister finansów w Austrji w zgodzie jest z ministrem węgierskim w głównych zasadach przeprowadzenia regulacji waluty. Ale oświadczenia Wekerlego spowodowały i w Austrji chwilowe żywsze zajęcie się walutą, które znalazło wyraz w debacie komisji budżetowej.

Dr. Baernreither poddał projekt regulacji waluty bardzo ostrej krytyce, która na tem większą zasługuje uwagę i tem większe uznanie, że poseł ten nie stoi na stanowisku opozycyjnem wobec waluty złotej. Rozebrał on trzy zasadnicze przystanki wszelkiej regulacji waluty, która ma pretensję ustalić się w państwie: kwestję regulacji, kwestję zakupna złota i kwestję bilansu handlowego państwa. Jeśli ustanowimy reńskiego w złocie mniej ważącego, to skorzysta zeń eksporter a straci wierzyciel państwa. Eksporter dostanie za swe zboże i za swe fabrykaty więcej lekko ważących reńskich i uiści się niemi z podatków i zobowiązań publicznych. Natomiast robotnik, urzędnik i ludność żyjąca z pensji lub emerytury ucierpi, bo lżejszy reński musi też mniejszą mieć wartość przy zakupywaniu przedmiotów życia. Druga trudność dotyczy zakupna złota. Banki drżą na myśl o wycofaniu depozytów rosyjskich, jakże my w najbliższym czasie wystaramy się o setki milionów złota? Trzecia kwestja jest: czy Austro-Węgry utrzymają się przy równowadze budżetowej i czy eksport monarchii znacznie przenosić będzie tak jak w latach ostatnich import, czyli czy zobowiązania monarchii wobec zagranicy zmniejszać się będą z roku na rok. Nikt dziś obliczyć nie może, ile winniśmy zagranicy, ile zysków z naszych przedsiębiorstw płynie do kas cudzych. Dopiero, kiedy kapitały nasze tak urosną, że nietylko obligacje własnego państwa nie będą potrzebowały wędrować za granicę, ale że nawet skupywać będziemy akcje obcych państw, dopiero wtedy będziemy pewni, że uregulowanie waluty nie byłoby nałożeniem nam ciężaru, z którego korzystać jedynie będą zagraniczni bankierzy, pożyczający nam pieniędzy. Nikt nie powstrzyma złota w bankach, jeśli weksle zagraniczne na targi nasze pomnożą się. „Nie będziemy tedy mieli waluty złotej, ale chyba rachunki w złocie". Pieniądz papierowy był murem ochronnym dla nas wobec państw Zachodu, waluta złota zrówna nas z niemi i rzuci do walki konkurencyjnej, która na dziś zbyt jeszcze nierówna!

Z innych mowców Morsey wskazał na smutne doświadczenia porobione w Niemczech a zwłaszcza we Włoszech z walutą złotą; Szukle na brak złota i silny popyt za tym kruszcem, dalej na smutne położenie finansowe Włoch, mimo waluty złotej, i na trudność zaciągnięcia pożyczki a następnie utrzymania złota w kraju. Poseł Biliński w kilku słowach rozświetlił znakomicie sytuację, udowodniwszy, że ludność rozpada się na dwie wielkie grupy interesentów, z których jedna, importująca jest za regulacją waluty z ufundowaniem jej na złocie, druga, eksportująca i konsumująca jest za papierowym pieniądzem stanowiącym premię eksportową. Wśród sprzeczności interesów potrzeba zostawić inicjatywę państwu.

Przemawiał jeszcze Neuwirth bardzo stanowczo przeciw złotu a w obronie srebra, poczem minister Steinbach zapewnił, że rząd austrjacki od r. 1888 wespół z węgierskim zajmuje się tą kwestją, że jednak objaśnień dać nie może, gdyż natura rzeczy wymaga pewnej rezerwy. Uważa jednak za konieczność państwową uregulować walutę i ochronić handel i gospodarstwo społeczne od ciągłych wahań, przyczem wypadnie złoto wziąć za podstawę waluty, gdyż tylko złoto ma dziś wartość jednostajną. Kwestja dostania złota na targu światowym jest kwestją polityki finansowej i należy pomyślnej czekać pory.

Kwestja utrzymania złota jest najtrudniejszą; wiąże się ona jednak z kwestją rodzaju i postaci waluty wprowadzanej, co nie mały wpływ mieć będzie na utrzymanie złota w kraju. (Rozumie zapewne minister przez to kwestję wprowadzenia reńskiego, marki, czy franka, dalej kwestję obiegu srebra obok złota i stosunek tego ograniczonego obiegu do obiegu złota.)

Wskazywał dalej minister na różnicę waluty złotej w rozmaitych krajach od czysto-złotej angielskiej aż do świadomie zbliżającej się do bimetalizmu Stanów Zjednoczonych — a tem samem odciął drogę wszystkim zaciętym zwolennikom czysto złotej waluty. Wreszcie podniósł, że regulacja waluty napotka na ogromne trudności budżetowe, że jednak mimo to nie jest rzeczą z góry wykluczyć się mającą z programu finansowego.

Caprivi musiał szukać za powodami taktyki rządowej, która ceł w Niemczech znosić nie chce i nie ma odwagi porzucić przeżytych teoryj bismarkowskich! Odmalował więc bardzo optymistycznie stan zasiewów i przyrzekł ludowi, że za kilka tygodni będzie miał chleb z Indji Wschodnich *(sic!)*, że w drodze znajdują się wielkie transporty zboża idące do Niemiec, że wiadomości o przyszłym urodzaju są bardzo pomyślne i t. d. Nie trudno dorozumieć się głębszych przyczyn, które tę mowę mu podyktowały. Wstręt to przed opozycją Bismarka i chęć drożenia się wobec Austro-Węgier przed ostatecznem zatwierdzeniem w ciałach ustawodawczych ugody handlowej. Jeśli bowiem stosunki ekonomiczne zmuszają dziś już Niemcy do otwarcia granic dla zboża, to nie wielkie to względy dla Austro-Węgier zniżenie cła o półtora marki i zażądanie za to w zamian całego szeregu ustępstw dla swego przemysłu fabrycznego. Żniwa przyszłe gotowe jeszcze zmusić Niemcy do otwarcia granicy, ale nastąpi to dopiero po zatwierdzeniu ugody; na dziś trąbi się o stanie pomyślnym plonów, aby Austro-Węgrom ustępstwo półtoramarkowe w lepszem przedstawić świetle.

A Austro-Węgry zabrnąć gotowe w awanturę złotej waluty? Nie, przedewszystkiem budżet ich wytrzymać musi wszystkie grzechy mylnej taktyki ubiegłych lat w polityce taryfowej, wprzód trzeba austrjackim towarzystwom że-

---

4

ROMANTYZM.

Literacka gawęda.

(Ciąg dalszy).

Były bardzo szerokie przestrzenie ziemi, gdzie Pola poznano dopiero po roku 1852 i znano go tylko z „Sejmiku w Sądowej Wiszni", „Senatorskiej zgody" i „Stryjanki". Wynikały stąd dla niego wielkie niedogodności a nawet fatalne nieporozumienia. Włodzimierz Spasowicz, także historyk literatury, oparłszy się wyłącznie na Wolffowskich wydaniach Pola, wygłosił o nim potwornie niedorzeczne prelekcje. Że prelekcje nam starszym wydały się jakaś osobliwszą chińszczyzną i zawołaliśmy na to słowami Pola: „Gdzie Rzym, gdzie Rzym a gdzie karczmy Babińskie!", ale znalazły się pozytywistyczne dzienniki, które jak owe z chińskiej porcelany figurki, jak tylko „mistrz" je poruszył, zaczęły zaraz mu kiwać głowami i do dziś dnia kiwają. Wszelako my, którzy nie jesteśmy stronnikami chińszczyzny, powinnismy wiedzieć, że Pol przed wydaniami Wolffa miał już dwudziesto-letnią przeszłość za sobą i że właśnie ta przeszłość jego literacką sławę stworzyła — a jego późniejsze utwory były pisane w późniejszym wieku, w którym każdy talent mniej więcej słabnie, śród bardzo wielu zgryzot i zmartwień, których los mu nie szczędził, i śród wyjątkowych okoliczności towarzyszących wydawnictwu, które bardzo wiele tłómaczą. Sąd o Polu, wydany ze stanowiska patrjotycznego purytanizmu, można chociaż nie usprawiedliwić, to jednak zrozumieć w chwili takiej, kiedy namiętności się rozigrały i interes ogółu, jak go wtenczas pojmowano, postawiono wyżej nad wszystko; wszakże historyk literatury musi się wznieść jeszcze wyżej i osądzić trafnie, nietylko autorów, ale także i owe prądy chwilowe, śród których wydawano sądy stronne i niesprawiedliwe. *Die Weltgeschichte ist das Weltgericht.*

Ja zresztą nie widzę wcale, żeby Pol w swojej duchowej istocie tak bardzo się zmienił z upływem lat, jak się to niektórym krytykom różnemi czasy zdarzyło; owszem przeciwnie, mnie się on wydaje jeden i ten sam od początku do końca. I takim on się wydawał nam wszystkim, którzyśmy go przez cały jego bieg życia zbliska widzieli. Tak samo go sądzi Lucjan Siemieński, zawsze bardzo trafny sędzia literatury, kiedy jest szczery — a Siemieński tak o nim mówi: — „Śmieszne było uroszczenie antagonistów i detraktorów naszego poety, gdy chcieli upatrywać w późniejszych jego utworach coś innego, niż było w tomiku „Pieśni", któremu nie szczędzono hiperbolicznych pochwał, aby poematom, jakie w dojrzalszym wieku tworzył, zarzucać inne kierunki, odstępstwo od rdzennej myśli itp. Tymczasem mało jest pisarzy, którzyby bardziej byli ze sobą zgodni od pierwszego wystąpienia do końca, jak zgasły poeta*). Tak samo sądzi Pola Karol Estreicher, który także znał każdy wiersz jego aż do rękopismów niedrukowanych**). Komu zaś na tem nie byłoby dosyć, temu radzę przeczytać jego drobne wiersze pisane podczas i po ostatnim pogromie — a wtedy się namacalnie przekona, że wieje w nich, nawet do zadziwienia ten sam duch, co w pierwszej książeczce „Pieśni".

Przystępuję z kolei do powiedzenia słów kilku o poezji mesjanicznej czyli mistycznej, którą wszelako możnaby także nazwać proroczą — i może ten przymiotnik byłby odpowiedniejszym, a to nietylko dlatego, że jest czysto polskim, ale także i z tego powodu, że lepiej odpowiada istocie rzeczy, bo mieliśmy nie jednego mesjasza, tylko wielu proroków i wielkich i małych. Z jakich przyczyn w poezji naszej powstał ten prąd proroczy? kiedy i gdzie się urodził? kto był jego właściwym ojcem? i dlaczego się tak szeroko rozpostarł w naszej romantycznej literaturze? — oto pytania, tak dla historyka literatury, jak dla uczącej się młodzieży, niezmiernie zajmujące i ważne. Czytam w wyż wspomnianej rozprawie, że ten prąd się urodził: z nieszczęśliwego położenia narodu, — z tęsknoty i próżni życia emigracyjnego, — z bankructwa filozofii heglowskiej — a wreszcie z mistycznego nastroju Mickiewicza, który tak samo tutaj, jak gdzieindziej, dał początek temu prądowi i porwał innych za sobą.

Na nieszczęśliwe położenie narodu i tęsknotę — zgoda; ale na próżnię życia emigracyjnego na żaden sposób. Kalinka gdzieś powiedział, że historji emigracji nigdy nikt nie napisze, ale Kalinka był kulawym prorokiem przeszłości a cóż dopiero przyszłości. Przecież do historji emigracji materjałów nie braknie. Same druki, które emigracja wydała, gdyby je w zupełnym komplecie razem złożono, stanowiłoby całą bibliotekę — a jest jeszcze po księgozbiorach publicznych i prywatnych ogromna ilość rękopisów, które dopiero ogłoszenia czekają. Te materjały, choć w emigracji działo się wiele rzeczy takich, których rozgłaszać nie chciano, jak najzupełniej wystarczą do napisania jej historji; jakoż nie masz wątpienia, że ją ktoś kiedyś napisze, — idzie tylko o to, aby ten ktoś swoim szerokim umysłem jej całość ogarnął, ażeby w sobie wyrobił dokładne jej rozumienie i aby stanął na stanowisku wyższem nad czasowe pojęcia i wyobrażenia. Z tej historji, chociażby nawet nie była całkiem bezstronną, potomność się dowie, że emigracja była ciałem najruchliwszem, jakie kiedykolwiek istniały na świecie: tam nikt nie spoczywał, wszyscy byli czynni, i to nietylko na polu spraw, które nazywano narodowemi, ale także na polu spraw obcych — i jeżeliby im z pewnego punktu widzenia coś można zarzucić, to chyba przeciwnie, że zanadto byli czynni a nie zawsze z pożytkiem. My, którzyśmy wtenczas żyli a w części i udział brali w tych czynnościach, znamy historję emigracji na pamięć, ale i ci, którzy nie pamiętają tych czasów, mogliby ją znać przynajmniej w jej rysach głównych, bo mają dziś jeszcze żywe tradycje o niej z pierwszej ręki a są także i fakta historyczne, które były bezpośrednim skutkiem tych czynności: nie wiem zatem, jak można być zdania, że życie emigracji było tak próżne, iż swoją próżnią przyczyniło się do wywołania proroczego prądu w poezji. Emigracja była tylko polem, na którym poezja prorocza za przewodem uczucia tęsknoty mogła się łatwiej przyjmować, głębsze zapuszczać korzenie i krzewić, niż w kraju; ale i to tylko dlatego, że właśnie ten prąd ożywiał — a jeśli mam się wyrazić dokładniej, to powiem, że usprawiedliwiał jej czynność, która bez niego nie byłaby miała nawet pozornej racji bytu. Próżnia — a i to także nie próżnia, tylko chwilowy odpoczynek nastąpił w emigracji dopiero po roku 1849, jednak i ten odpoczynek trwał tylko lat kilka, poczem nowa zaczęła się czynność.....

(C. d. n.)

Zygmunt Kaczkowski.

*) „Wincenty Pol i jego poetyczne utwory", przez L. Siemieńskiego. Kraków 1875. str. 29.

**) „Wincenty Pol", przez K. Estreichera. Lwów. 1882.

głupi miliony na lat dziesiątki wypłacać i zapewnić egzystencję a towarom tanią drogę, a potem... zobaczymy. *hm.*

Z obrad Koła polskiego.

(Komunikat urzędowy).

Koło poselskie polskie obradowało 31. maja. Najprzód przewodniczący Jaworski wezwał posłów, którzy otrzymali pisma do Koła wystosowane, aby je Kołu przedłożyli. W skutek tego p. Hompesch przedstawił petycję z powiatu łańcuckiego, upraszającą, aby Koło polskie starało się przeprowadzić, iżby rząd zniżył cenę soli kuchennej i zaprowadził sprzedaż taniej soli dla bydła; zarazem prosił p. Hompesch o upoważnienie wniesienia do Rady państwa petycji w tej myśli, nadesłanej na jego ręce z powiatu łańcuckiego. Tej samej treści nadeszły do Koła petycje z powiatu śniatyńskiego, oraz od Towarzystwa gospodarskiego krakowskiego na ręce p. Struszkiewicza. Rozwinęły się rozprawy, w których wykazano, że Koło polskie jak w latach poprzednich, tak i w roku bieżącym sprawą tą już się zajmowało i polscy członkowie komisji budżetowej przed rozpoczęciem tej komisji odnośne wnioski, które ta komisja przyjęła; dalej przypomniano, że wielkie są w przeprowadzeniu tej sprawy trudności już to finansowe, z powodu, iż zniżenie ceny soli powoduje ubytek dochodów skarbu państwa, które trzeba zastąpić z innego źródła, t. j. podatkiem uciążliwszym jeszcze może dla podatkujących, już to trudności parlamentarne z powodu, że monopol soli należy do spraw wspólnych między Austrją i Węgrami. Po zamknięciu rozpraw, Koło uchwaliło, aby petycje, wymienione wyżej, oddać polskim członkom komisji izbowej dla spraw rolniczych, aby starali się w tej także komisji zyskać poparcie dla sprawy zaprowadzenia taniej soli dla bydła.

P. Rutowski żądał, aby Koło starało się o pomyślne załatwienie petycji miasta Drohobycza, żądającego uwolnienia go od płacenia rocznego zasiłku na utrzymanie gimnazjum w Drohobyczu. Przewodniczący Jaworski oświadczył, że tę sprawę popierał w ministerstwie oświaty, a p. Biliński przedstawił, że na posiedzeniu komisji budżetowej minister oświaty zgodził się na uwolnienie Drohobycza od dawania tego zasiłku, i komisja budżetowa sprawę pomyślnie załatwiła. Dalej p. Rutowski wniósł, aby polscy posłowie zainterpelowali ministra oświaty: „1) czy i kiedy zamierza przystąpić do reorganizacji szkoły weterynarji we Lwowie w tym kierunku, iżby przyznano do tej szkoły jedynie tych, którzy złożyli egzamin dojrzałości, i aby kurs nauk w tej szkole trwał nie 3 lecz 4 lata; 2) czy i kiedy zamierza rząd przeprowadzić potrzebne poprawy w budynkach tej szkoły oraz powiększyć zasiłki na utrzymanie szkoły i klinik przy niej." Wniosek ten przyjęto.

P. Wielowiejski przedłożył wystosowaną do Koła petycję lwowskiego Towarzystwa weterynarskiego o przyspieszenie reformy studjów weterynaryjnych. Co do tej petycji p. Biliński zawiadomił Koło, że minister oświaty przyrzekł już zwołać oddzielną ankietę, któraby wypowiedziała swoje zdania co do tej reformy studjów weterynaryjnych.

P. Rozwadowski, przypomniawszy liczne żądania w kraju o zaprowadzenie sądów pokoju, przedłożył wniosek: „Koło raczy wybrać komisję z pięciu członków celem rozważenia sprawy i przedłożenia projektu, w jaki sposób należałoby wprowadzić do Izby poselskiej sprawę zaprowadzenia sądów pokoju." Wniosek ten, poparty przez posłów: Żuka-Skarszewskiego i Edwarda Gniewosza, Koło przyjęło i do komisji, na wniosek przewodniczącego, wyznaczono: pp. Madeyskiego, Rozwadowskiego, Żuka-Skarszewskiego i Roszkowskiego.

P. Abrahamowicz Eugeniusz przedstawił, że Rada powiatowa stryjska nadesłała na jego ręce petycję do Rady państwa, aby urzędnikom krajowym przyznano te uwzględnienia na drogach żelaznych państwowych, jakie przyznano urzędnikom państwowym, a wykazawszy słuszność tego żądania i korzyści zeń dla kraju, żądał upoważnienia wniesienia tej petycji do Rady państwa i poparcia jej przez Koło. Rozwinęły się rozprawy nad tym przedmiotem, wśród których p. Biliński, zgadzając się z wnioskiem Abrahamowicza, wykazał jednak, że należy przedewszystkiem starać się o dalsze dla całego kraju ogólne zniżenie taryfy opłat od przewozu produktów i towarów kolejami państwowemi, co niedługo przyjdzie pod obrady Izby poselskiej. P. Abrahamowicz Dawid, popierając wniosek Abrahamowicza Eugeniusza, żądał, aby polscy członkowie komisji kolejowej izbowej starali się o przedłożenie przez tę komisję Izbie do uchwały wniosku, odpowiadającego żądaniom w petycji wyrażonym. Poseł Chrzanowski żądał przedewszystkiem ogólnej taryfy przewozu towarów i produktów, a przypomniał, że Izba poselska uchwaliła w r. z. rezolucję wzywającą rząd, iżby i urzędnikom magistratów miast rządzących się własnym statutem, a którzy zastępują niejako urzędników państwowych, przyznać takie same zniżenia na kolejach państwowych, jak urzędnikom państwowym; gdy zaś przed kilkunastu dniami przedłożył Koło petycję magistratu miasta krakowskiego w tejże sprawie, Koło postanowiło żądać ponowienia przez Izbę rezolucji wspomnianej; rząd przeto odpowiednio tym postanowieniom wniosku Abrahamowicza, Chrzanowski, popierając, żądał rozszerzenia rezolucji wspomnianej na urzędników Wydziału krajowego. P. Lewicki poparł żądanie p. Chrzanowskiego, domagając się zarazem objęcia rezolucją wspomnianą urzędników Wydziału krajowego.

P. Abrahamowicz Eugeniusz, przyjmując żądane poprawki, wniósł: „Koło raczy uchwalić, aby polscy członkowie komisji budżetowej, przy obradach nad budżetem kolei państwowych, starali się uzyskać dla systemizowanych urzędników Wydziału krajowego i Rad powiatowych i urzędników miast rządzących się własnym statutem, takie uwzględnienia na kolejach państwowych, jakie służą urzędnikom państwowym." Koło wniosek ten przyjęło.

Następnie Koło przystąpiło, odpowiednio regulaminowi swemu, do ponownego wyboru komisji parlamentarnej. Wybrani zostali dotychczasowi członkowie tej komisji: pp. Jaworski, Biliński, Benoe, Czerkawski i Madejski.

P. Chrzanowski nadmieniwszy, że pp. polscy w Radzie państwa winni starać się o przeprowadzenie uchwał sejmu, wspomniał, że w grudniu r. z. Koło, na jego wniosek, postanowiło starać się o przeprowadzenie ustawy uchwalonej przez sejm w listopadzie r. z. co do regulacji rzeki Biała i obwałowania Dunajca, a na mocy tej ustawy sejm zamieścił w budżecie krajowym na r. 1891 sumę 30 tysięcy zł. jako pierwszą ratę na tę regulację, pod warunkiem jeżeli Rada państwa uchwali ustawę wyznaczającą ze skarbu państwa 60 prc. sum potrzebnych na tę regulację. Jako pierwszy krok w tych staraniach, Koło wyprawiło deputację do ministrów z żądaniem, aby rząd przedłożył Radzie państwa projekt wspomnianej ustawy i przedstawił do sankcji ustawę sejmową. Deputacja ta, w której brał udział, rozpoczęła starania, gdy Izba poselska została w grudniu r. z. odroczoną a następnie Rada państwa rozwiązaną. Wniósł więc teraz o ponowne wyprawienie deputacji do ministrów, iżby uczynili zadość powyżej wymienionym żądaniom. Koło wniosek ten przyjęło i wyznaczyło do tej deputacji tych samych posłów co w grudniu r. z. tj. przewodniczącego Jaworskiego, Chrzanowskiego, Rutowskiego i Struszkiewicza.

P. Byk poruszył sprawę regulacji podatku konsumcyjnego. Wykazawszy potrzebę regulacji tego podatku, niebezpieczeństwa, które wynikłyby z wniosku postawionego w tym względzie przez p. Mengera, zaproponował, aby posłowie polscy zażądali w Izbie poselskiej reformy podatku konsumcyjnego i w tym celu przedłożyli następujący wniosek: „Wysoka Izba uchwalić raczy: 1) Wzywa się rząd, aby przedłożył projekt ustawy tyczącej się: a) reformy podatku konsumcyjnego w otwartym kraju od mięsa i wina, tak co do taryfy jak i sposobu poboru; b) reformy podatku konsumcyjnego w zamkniętych miastach, z wyjątkiem miasta Wiednia, z możliwem uwzględnieniem miejscowych stosunków oraz interesów gospodarskich i finansowych tychże miast. 2) Aby pod względem formalnym ten projekt ustawy przekazała Izba do roztrząśnienia komisji swojej podatkowej powiększywszy liczbę jej członków do 36". Po krótkich rozprawach Koło wniosek ten przyjęło.

P. Szczepanowski wykazawszy, iż nafta galicyjska z trudnością wytrzymuje konkurencję z naftą sprowadzaną z zagranicy do Węgier i tamże rafinowaną, z powodu, iż rząd węgierski zniżył bardzo taryfę na kolejach węgierskich dla nafty w Węgrzech rafinowanej, a ustanowił wysokie opłaty na przeprowadzanie wagonów austrjackich na koleje węgierskie (Überfuhrgebühren), zażądał, aby Koło polskie przez swoje prezydjum domagało sie od ministra handlu: a) aby rząd, korzystając ze swego prawa wpływania na taryfę kolei północnej, domagał się od niej zniżenia na tej kolei taryfy od przewozu nafty do $^1/_{10}$ centa od cetnara i kilometra, jaką to zniżoną taryfę zaprowadzono niedawno na kolei państwowej; b) ażeby zażądał zniesienia wysokiej opłaty ustanowionej przez rząd węgierski od przejścia wagonów na koleje węgierskie; c) ażeby dla nafty węgierskiej zaprowadzono na kolejach anstrjackich te same taryfy lokalne, jakie rząd węgierski zaprowadził dla nafty galicyjskiej.

Koło po przemówieniach Bilińskiego, Struszkiewicza i Skrzyńskiego, popierających wnioski Szczepanowskiego, wybrało do deputacji mającej udać się w tej sprawie do ministra handlu, pp. Jaworskiego, Bilińskiego, Skrzyńskiego i Szczepanowskiego.

P. Kozłowski będąc sprawozdawcą komisji budżetowej z jednego działu ministerstwa skarbu, zażądał instrukcji od Koła w sprawie waluty, która to sprawa będzie poruszaną na posiedzeniu komisji, a której on jako sprawozdawca pominąć nie może: według zaś jego zdania zaprowadzenie waluty złotej byłoby bardzo niekorzystnem dla kraju. — Po dość długiej dyskusji, w której zabierali głos pp. Biliński, Krainski, Chrzanowski, Szczepanowski, Dawid Abrahamowicz, Kozłowski, Koło wstrzymało się od powzięcia w tej sprawie uchwały, ale poleciło swym członkom komisji budżetowej, aby nie parli wcale do szybkiego załatwienia sprawy waluty, wykazywali trudności tego załatwienia, między innymi trudnościami, iż zaprowadzenie waluty wymagałoby odrazu kapitału najmniej 300 milionów zł. a przeto powiększyłoby procenta od długu państwa o 15 milionów zł.

P. Rutowski zażądał, aby prezes Koła wobec wniosku p. Spensa, tyczącego się podatku od wódki, zwołał dawną komisję gorzelnianą, w celu naradzenia się co do zmiany kontyngentu spirytusowego i aby zażądał od ministra skarbu dat co do wyprodukowanego w Galicji spirytusu w ostatniem trzyleciu. Po dyskusji, w której zabierali głos pp. Jaworski, Piniński, Włodzimierz Gniewosz, Koło postanowiło wybrać nową komisję gorzelnianą z 7 członków, a na wniosek p. Alfonsa Czajkowskiego odroczono wybór tej komisji do następnego posiedzenia.

Ponieważ w komisji budżetowej izbowej przyjdzie zaraz pod rozprawy budżet ministerstwa handlu i komunikacji, przeto na wniosek p. Kozłowskiego i Włodzimierza Gniewosza, uchwaliło Koło, iżby polscy członkowie tej komisji domagali się zniesienia opłaty pocztowej od urzędowych listów Rad powiatowych, o co prosiło wiele Rad powiatowych. Na wniosek p. Chrzanowskiego, Koło poleciło polskim członkom komisji budżetowej popierać żądanie powiększenia liczby listonoszów w Krakowie, co nawet będzie wnosił sprawozdawca tej komisji p. Russ, któremu p. Chrzanowski wręczył memorjał w tej sprawie, oraz żądanie posunięcia naczelników urzędów pocztowych w Krakowie, Tryeście i Gracu z 8 do 7 klasy. Na wniosek p. Kozłowskiego Koło uchwaliło: „Poleca się polskim członkom komisji budżetowej aby poparli petycję konduktorów kolei państwowych, wniesioną już do Rady państwa o polepszenie ich bytu i obliczenie lat służby". P. Roszkowski wniósł: „Koło przedsięweźmie starania aby subwencja przyznana przez rząd Radzie powiatowej rudeckiej w kwocie 10.400 zł., wstawioną została do budżetu na r. b". Koło wniosek ten przyjęło.

Przew. Jaworski zdał sprawy z petycji p. Antoniego Wajdy, właściciela dóbr w powiecie grybowskim, wniesionej w sprawie poboru podatku gorzelnianego. Główna treść tej petycji odnosząca się do zażalenia petenta z powodu nieprzyznania mu bonifikacji na mocy §. 70. ustawy przy przerobieniu spirytusu na rosolis, nie może być podstawą do przedsięwzięcia kroków ze strony Koła, gdyż sprawa ta już w toku instancyj rozstrzygniętą została. Co się zaś tyczy poruszonych w tej petycji postanowień ustawy o podatku od spirytusu, wykazał przewodniczący, że w myśl memorjałów przedłożonych rządowi, sprawą tą zajmowało się tak Koło, jak i jego komisja gorzelniana.

W sprawie tramwaju lwowskiego.

Lwów d. 4. czerwca.

Dzienniki donoszą, że właściciele kolei Lwów-Bełzec, odstąpili od zamiaru wybudowania we Lwowie tramwaju parowego, który miał być niejako przedłużeniem kolei konnej, jakoteż, że towarzystwo tramwaju stara się o koncesję na rozszerzenie swej sieci.

Koleje prowadzone siłą koni, już się przeżyły, takich teraz nikt już więcej w miastach nie buduje, albowiem 30-letnie doświadczenie pouczyło, że koleje miejskie, posługujące się siłą koni, wymogom ruchu nowoczesnego żadną miarą odpowiedzieć nie mogą. Koń przestał już być siłą pociągową, którą można korzystnie stosować do kolei w miastach.

Nawet para nie nadaje się już do takiego przewozu, gdyż maszyny parowe, zbudowane na takie cele, konsumują na siłę konia więcej węgla, tj. węgla przedstawiającego większą kwotę, jaką przedstawia strawa konia żywego.

Jedynie elektryczność nagromadzona w akumulatorach odpowiada modnym warunkom przewozu w miastach. Maszyny elektryczne wydoskonalono od kilku lat do tego stopnia, że już chyba mało do życzenia pozostawiają. Akumulatory dzisiejsze wcale do dawnych nie są podobne. Fabryki gwarantują dzisiaj, że akumulator dobrze obsługiwany, co najmniej przez 6 lat może być w użyciu.

Tyleż lat koń tramwajowy pełni swoją służbę. Koń jednak żyje drogim owsem, akumulator zaś, tanim węglem, koń pożera strawę chociaż nie pracuje, akumulator konsumuje węgiel tylko gdy jest czynnym, koń zanieczyszcza place i ulice, akumulator nie; koń niszczy bruk, akumulator wcale go nie psuje.

Koń tramwajowy nie może biedz spieszniej jak szybkością 10 kilometrów na godzinę, akumulator poprowadzi swój wóz dwa razy spieszniej skoro tego potrzeba, a wóz taki pomimo szybszej jazdy zatrzymać można daleko spieszniej i na znacznie krótszej przestrzeni, niż wóz ciągniony końmi.

Wszystko to sprawia, że ruch elektryczny nietylko jest bezpieczniejszy i pewniejszy od ruchu konnego, ale nadto, że nie psuje zdrowotnych stosunków miasta, co przy przewozie końmi jest nieuniknionem, jakoteż, że ruch elektryczny jest więcej niż o połowę tańszy od ruchu konnego.

Kapitał zakładowy tramwajów elektrycznych jest większym od kapitału zakładowego tramwajów konnych, w skutek czego zarządy istniejących tramwajów konnych nie spieszą się do zastąpienia koni akumulatorami. Tramwaje konne w Niemczech istnieją od roku 1865, skutkiem czego, koncesje ich prawie wszędzie są już na wygaśnięciu. Zarządy tych tramwajów nie mają przeto interesu kasować konie i zaprowadzać akumulatory, bo wiedzą, że kapitał wyłożony na elektryczne przyrządy, nie oprocentowałby się w tym okresie lat, który koncesja tramwajom jeszcze pozostawia.

Jeżeli zaś chodzi o uzyskanie nowej koncesji na dłuższy przeciąg czasu, natenczas nic nie przeszkadza zaprowadzeniu ruchu elektrycznego, bo jak właśnie wspomniałem, utrzymanie tegoż jest o połowę tańsze od prowadzenia ruchu konnego, co sprawi, że w ciągu trwania nowej koncesji [illegible] zny lepiej się opłaci, aniżeli konny.

Wobec takiego stanu rzeczy, gmina miasta Lwowa nie powinna udzielić koncesji do budowy kolei konnej, lecz wezwać powinna ludzi fachowych do wniesienia ofert na budowę kolei elektrycznej, obsługiwanej akumulatorami.

Mojem zdaniem byłoby najwłaściwiej gdyby gmina zdecydowała się wybudować i rozszerzyć tramwaj własnym kosztem i prowadzić ruch elektrycznie, posługując się akumulatorami t. j. gdyby postąpiła podobnie jak to winno mieć miejsce z gazem do oświetlania.

W takim razie możnaby akumulatory nabiać elektrycznością, wytworzoną w gazowni, a obydwa przedsiębiostwa uzupełniałyby się wzajemnie, i obydwa opłacaćby się musiały. Przy takiej kombinacji, mieszkańcy Lwowa tylkoby zyskali, gdyż mieliby nietylko tanie i dobre oświetlenie, lecz także wygodny i tani przewóz.

Gmina miasta Hamburga nosi się z myślą odkupienia koncesji od kolei konnej i zaprowadzenia ruchu elektrycznego przy pomocy akumulatorów. Kolej obwodowa w Wiedniu, również elektrycznie będzie prowadzoną, a w Ameryce budują już jedynie akumulatorowe tramwaje.

Gdyby jednak gmina wahała się na razie, to należałoby przynajmniej wezwać do oferty budowy i prowadzenia ruchu inżynierów Hubera w Hamburgu i Rekenzauna w Londynie, gdyż obecnie tylko ci panowie, mają patenta na koleje akumulatorowe.

Gostkowski.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 4 Czerwca.

Zapiski osobiste. Ks. Metropolita Sembratowicz powrócił z Podlutego do Lwowa.

P. Edward Jędrzejowicz, członek Wydziału kraj., wyjechał na kilka dni ze Lwowa celem inspekcji dróg krajowych.

Namiestnik hr. Badeni zlustrował wczoraj starostwo w Żydaczowie, noc przepędził w Łowczy u hr. Starzeńskiego a dziś udał się na Żurawno do Kałusza.

Prezydent m. Krakowa dr. Szlachtowski wyjechał do Paryża wraz z delegatem Rady dr. Franciszkiem Paszkowskim, celem wręczenia adresu ks. Aleksandrowi Lubomirskiemu, którego wielce szlachetnej hojności zawdzięcza Kraków „Schronisko dla osieroconych chłopców"; z jego także fundacji powstał już w Łagiewnikach zakład dla zaniedbanych dziewcząt.

Generał broni, Giesl udał się przedwczoraj w podróż służbową do Morawy, Szląska i Galicji.

Hr. Stanisław Badeni udał się dziś na Wiedeń do Marjenbadu, gdzie odbędzie trzytygodniową kurację.

Ankieta. Celem obrad nad wprowadzeniem w życie ustawy o policji ogniowej odbędzie się w sobotę d. 6. bm. w Wydziale krajowym ankieta z delegatami kraj. związku strażackiego. Będzie także roztrząsaną sprawa ustanowienia inspektorów pożarnych. Do ankiety, której przewodniczyć będzie dr. Sawczak, powołani zostali: dr. Józef Wereszczyński, ks. Adam Sapieha, Stan. Polanowski, dr. Alfred Zgórski, Aleksander Piotrowski, Bruno Hryniewicz, dr. Ludwik Cwiklicer, Wład. Mühln, Winc. Eminowicz, Bazyli Nahirny i dr. Konstanty Lewicki.

Doktorat. P. Michał Koniuszecki, rodem z Ludwikówki, w Galicji, auskultant sądowy, uzyskał na dniu dzisiejszym w tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Stypendjum. Namiestnictwo nadało opróżnione stypendjum z fundacji Jana Kantego Brandysa w kwocie rocznych 50 złr. w. a. Janowi Śliwie, uczniowi III. klasy szkoły ludowej w Kalwarji Zebrzydowskiej.

Dożywotnie wsparcie z fundacji śp. dr. Malinowskiego, w rocznej kwocie 280 złr., opróżnione w skutek śmierci śp. Władysława Zawadzkiego, nadał Wydział krajowy na propozycję wydziału kasyna mieszczańskiego we Lwowie, literatowi p. Józefowi Laskownickiemu, długoletniemu współpracownikowi *Dziennika Polskiego.*

Z Ossolineum. Kurator zakładu narodowego im. Ossolińskich Andrzej ks. Lubomirski, udał się do ordynacji swej, Przeworska. Wice kurator dr. Antoni Małecki i dyrektor dr. Wojciech Kętrzyński, powrócili już z Krakowa, gdzie uczestniczyli w posiedzeniu dorocznem Akademii umiejętn.. Zabiegliwa wielce o dobro urzędników swoich kuratorja Ossolineum wniosła do dyrekcji kolejowych podanie o przyznanie im takichże samych ulg przy kupnie biletów, z jakich korzystają funkcjonarjusze państwowi. Z d. 12. b. m. rozpocznie się doroczne szkontro biblioteki, wskutek czego czytelnia górna i pracownia naukowa zostaną dla publiczności zamknięte. Otwarcie zakładu nastąpi dopiero d. 1. września, przez ten czas dokonane będą nieodzowne przeróbki i urządzenia w korpusie gmachu i jego skrzydłach.

Zawiązanie Towarzystwa wzaj. pomocy kapłanów postępuje raźno naprzód. Przystąpiło dotąd 82 kapłanów z dyecezji lwowskiej, z tych 35 ze Lwowa. Ci ostatni odbyli trzy posiedzenia, na których przedyskutowali projekt statutu, skreślony przez ks. Stanisława Korzeniowskiego, proboszcza przy kościele N. P. Marji Śnieżnej i wybrali komitet z 7 osób, któremu poruczyli zwołanie walnego zgromadzenia założycieli na dzień 10. czerwca rb., które się odbędzie na probostwie u N. P. Marji Śnieżnej. O godzinie 9. odprawi się msza św. a o 12. w południe pierwsze posiedzenie. Założycielem jest każdy kapłan, który po dzień powyższy bądź stanowczo zgłosi swe przystąpienie na ręce autora, bądź przybędzie osobiście na walne zgromadzenie. Zarazem postanowiono rozszerzyć Towarzystwo na wszystkich kapłanów, którzy w archidjecezji stałe mają posady duchowne lub od dłuższego mieszkają czasu. Zaś co do kapłanów z innych djecezyj powzięto następujące uchwały: „Kapłani świeccy innych djecezji w kraju mogą także, zanim w odnośnej djecezji powstanie samoistne Towarzystwo djecezjalne, przystąpić do Towarzystwa archidjecezji lwowskiej, bądź zlewając się w jedno ciało, bądź tworząc osobne oddziały, który to stosunek określi bliżej osobny regulamin w myśl §. 13 ustęp 14, który znowu tak opiewa: Zebranie delegatów uchwala regulamin, który w granicach niniejszego statutu określi stosunek do Towarzystwa członków z innych djecezji obrz. łac. Na wypadek zaś, gdyby powstały samoistne Towarzystwa djecezjalne, przyjęto następujący punkt: „celem przeprowadzenia wspólnej akcji i rokowań z podobnemi Towarzystwami kapłanów, wybierze zebranie delegatów w myśl §. 13. ustęp 13 odpowiednią liczbę delegatów jeneralnych, którzy w granicach mandatu zastępują Towarzystwo na jeneralnych zgromadzeniach wszystkich podobnych Towarzystw." Z osnowy powyższego postanowienia wypływa, że każdy kapłan obrz. łac. bez różnicy djecezji może być nietylko członkiem, ale też założycielem Towarzystwa kapłanów we Lwowie.

Na czas kąpielowy otwarte zostały z dniem dzisiejszym stacje telegraficzne: Szczawnica, Żegiestów (zdrój). Rymanów (zdrój) [illegible] służbą dzienną, zaś Krynica z przedłużoną służbą do godziny 10 wieczór.

Z powodu przerwy wału na Wiśle pod Tarnobrzegiem, odbyło się dnia 15 kwietnia komisjonalne dochodzenie na miejscu, celem zbadania przyczyn przerwania wału i wydania odpowiednich zarządzeń. W komisji wzięli udział ze strony namiestnictwa pp.: Leopold Morawetz, radca namiestnictwa jako przewodniczący i Maciej Moraczewski radca budownictwa; ze strony Wydziału krajowego: Jan hr. Tarnowski i inżynier-asystent krajowego biura melior. Ludwik Sobolewski; ze strony starostwa: w Tarnobrzegu, komisarz powiatowy Michał Bartoszewski i inżynier Franciszek Dułkowski a ze strony Wydziału powiatowego i przedsiębiorstwa budowy w Tarnobrzegu prezes rady pow. Zbigniew Horodyski i członek rady powiatowej Gustaw Hinzinger, zaś jako doradca techniczny ze strony wydz. pow. inżynier Tadeusz Gedl. Dochodzenie komisjonalne wykazało, iż powodu przerwania wału należy szukać wyłącznie w niedostatecznem uleżeniu się nasypu, do czego czas był za krótki. Przerwa wału wywołana była zatorem, lodowym, które w ostatnich latach częściej się pojawiają niż przedtem, otóż najważniejszą rzeczą okazuje się kwestja uregulowania brzegów Wisły i pogłębienia miejsc sprzyjających tworzenia się zatorów. Namiestnictwo w opracowaniu memorjału komisji przyrzeka, iż przy odbyć się mającej w r. b. komisji międzynarodowej, dążyć będzie ile możności do jak najenergiczniejszej czynności przy regulacji Wisły.

Egzamina kwalifikacyjne na nauczycielki kobiecych robót ręcznych dla szkół ludowych pospolitych i wydziałowych rozpoczną się dnia 23 czerwca br. w seminarjum nauczycielskiem w Stanisławowie. Termin podania jest do 16 czerwca br. Zgłaszająca się do egzaminu dołączyć ma: 1) metrykę na dowód, że skończyła 18 rok życia, 2) świadectwo życia nienagannego, 3) świadectwo fizycznego zdrowia, 4) świadectwa szkolne, 5) opisanie biegu życia i udowodnionego dotychczasowego zatrudnienia. Taksa egzaminacyjna wynosi 5 zł.

Towarzystwo ratunkowe. Sprawa założenia w Krakowie „Sanitarnego towarzystwa ratunkowego", po uchwale zapadłej w Radzie miejskiej, założenia w straży ogniowej stacji ratunkowej, szybko postępuje naprzód. Prezydent dr. Szlachtowski w tym celu zwidził w Wiedniu centralną stację ratunkową tamtejszego towarzystwa i oglądał rekwizyta i aparaty ratunkowe wartości około 4,000 zł., przez to towarzystwo, a raczej honorowego prezesa, hrabiego Jana Wilczka, Krakowowi darowane. Radca miejski, prof. dr. Obaliński, prowadzi korespondencję z jeneralnym sekretarzem wiedeńskiego towarzystwa, bar. dr. Mundym, który mimo 70 roku życia oddaje się z całem poświęceniem temu humanitarnemu zadaniu. Wskutek polecenia, danego naczelnikowi straży panu Eminowiczowi przez prezydenta, czynią się już od kilku dni przygotowania na strażnicy pożarnej gdzie stacja ratunkowa ma być umieszczoną, tak, że wszystko będzie gotowe na dzień 6. bm., w którym to dniu dr. Mundy przyjedzie do Krakowa z 4 medykami i 5 służącymi sanitarnymi, oraz rekwizytami. Nadto dr. Mundy będzie miał w Krakowie bezpłatny popularny wykład „O potrzebie i użyteczności sanitarnych stowarzyszeń ratunkowych".

Popierajmy naszych rękodzielników. Otrzymujemy następujące pismo: „P. T. Publiczności! Celem odparcia zabójczej dla rękodzielnictwa szewskiego w kraju naszym konkurencji obcych spekulantów, założyliśmy we Lwowie stowarzyszenie pod firmą: „Towarzystwo krajowego wyrobu obuwia." Za najgłówniejsze zadanie postawiliśmy sobie, przekonać P. T. Publiczność, iż rzetelnie i uczciwie, jak na obywateli, świadomych swoich obowiązków, przystało, pracować chcemy i umiemy, oraz, że najwybredniejszym wymaganiom w każdym kierunku (naszego zawodu) zadość uczynić jesteśmy w stanie. Przekonani bowiem jesteśmy, iż tylko w takim razie na zaufanie i poparcie P. T. Publiczności liczyć możemy, iże konkurencję pozakrajową, która tysiące rodzin naszych do skrajnej przyprowadziła nędzy, w ten jedyny sposób zwalczymy. Przedsiębiorstwo nasze rozpoczynamy wprawdzie skromnymi nadzwyczaj środkami materjalnymi, zaopatrzeni natomiast w odpowiedni kapitał zdolności fachowych, silną wolę i chęć do pracy, mamy zaszczyt oddać je P. T. Publiczności do jej łaskawego rozporządzenia. Stając z tą bronią śmiało do walki w obronie zagrożonej egzystencji naszej, liczymy nieomylnie na łaskawe poparcie P. T. Publiczności, gdyż tylko wtedy cel wytknięty osiągnąć możemy. Ufni w łaskawą przychylność P. T. Publiczności dla naszego młodego towarzystwa, mamy zaszczyt donieść, iż z dniem 30. maja br. otworzyliśmy sklep nasz przy placu Marjackim l. 3. obok hotelu George'a (wchód od ulicy Krętej pod l. 2. w domu br. Brunickiego). Z wysokiem poważaniem *Dyrekcja.*"

Popisowe strzelanie. W niedzielę dnia 7. czerwca odbędzie się na Strzelnicy popisowe strzelanie p. Karola Bałłabana, o czem się pp. członków Towarzystwa strzeleckiego powiadamia.

Towarzystwo strzeleckie wystosowało dwa pisma dziękczynne a to jedno do pani Wiktorji Schimserowej, drugie do p. Tadeusza Barącza, znanego artysty rzeźbiarza. Pierwsze pismo brzmi:

„Wielmożna Pani! Na walnem zgromadzeniu Bractwa strzeleckiego uczczono przez powstanie to szlachetne poczucie ofiarności, które zacną małżonkę naszego śp. przezacnego Towarzysza skłoniło do ofiarowania na rzecz Bractwa kosztownego postumentu pod biust króla Jana III. Jeżeli w ogóle każda ofiarność powoduje nas do wdzięczności, to tem więcej ofiarność Wielmożnej Pani, której śp. małżonek tak silnie zżył się z Bractwem naszem i lat tyle był — że tak powiemy — jego dobrym duchem. Toż z serca pełnego wdzięczności składa wydział imieniem Bractwa serdeczne podziękowanie Wiel. Pani za Jej ofiarność z prośbą, by Wiel. Pani wierzyć raczyła, że wierni i serdeczni druhowie jej śp. męża pamięć czynu jego małżonki na zawsze w sercach swych zachowają. *M. Michalski. A. Dzikowski. L. Bratkowski. J. Ihnatowicz.*"

Drugie pismo, wystylizowane do p. Tad. Barącza opiewa: „Wielmożny Panie! Walne zgromadzenie Bractwa strzeleckiego odbyte w dniu 7. maja br. przyjmując z zadowoleniem do wiadomości, że WPan raczył łaskawie darować na rzecz Towarzystwa artystycznie wykonane popiersie króla Jana III., poleciło wydziałowi wyrazić WPanu serdeczne uznanie. Wywiązując się z tego miłego dla nas obowiązku, dziękujemy imieniem Bractwa WPanu jak najserdeczniej za piękny dar, w który WPan włożyłeś nie tylko kapitał pracy i pieniędzy, ale i twórczego talentu ku ozdobie naszej strzelnicy. *M. Michalski. A. Dzikowski. L. Bratkowski. J. Ihnatowicz.*

Dowcip studencki. Jak Jowisz groźny, z czołem pioruny wieszczącem wszedł razu pewnego dyrektor gimnazjum w mieście pewnem do sali uczniów klasy 8 przed samą maturą piśmienną, spojrzał groźnie po niezbyt strwożonych zresztą obliczach swych wychowańców i rozległ się głos surowy: „Co wy! sądzicie, że jak zwykle tak i teraz będziecie urządzać laboratorja, spraszać rozmaitych ludzi z miasta, aby wam zadania robili; myślicie, że się to wam uda? Nie za mnie, nie — szkoda waszych zabiegów, przypilnuję tak, że ani żywa dusza się dowie, jaki temat zadania". Przyszedł dzień matury i zasiadł ów mąż jakoby cerber lub argus jaki u drzwi sali maturalnej. Puk, puk — wchodzi służący urzędu telegraficznego. — „Czego tam? nie przeszkadzać teraz". — „Depesza do ucznia N. N. pilna". — „No, to dajcie ją". — „Należy się 1 zł. 20 ct." — „N. N. masz ty pieniądze na to?" — „Nie wiem — odpowie uczeń — 1 zł. mam, ale nie więcej". — „No, masz tu, oddasz mi później — zakończył dyrektor — teraz robić zadanie, bo późno." Wręczył służącemu żądane pieniądze. Rzecz dziwna, coś uczniowie z lepszym humorem robią dalej, oczy i usta figlarnie spoglądają na dyrektora. Pójdźmy za woźnym telegraficznym a dowiemy się tej tajemnicy. Ten udał się wprost do „laboratorjum" (mieszkanie, w którem przygotowują zadania dla uczniów) i tu z wręczonego mu przez samego dyrektora banknotu, odczytano temata chemicznym atramentem wypisane! Dodamy nawiasem, że w tym wypadku nie chodziło o wydostanie tematu tą drogą, lecz raczej o pokazanie światu, że i najlepsze straże nie pomogą wobec przemyślności i sprytu młodzieży.

W Stryju burmistrzem został 2 bm. jednogłośnie wybrany Ludwik Göttinger, zastępcą jego wybrano ponownie Al. Stojałowskiego.

„Rodzina" urządza 7 bm w Winnikach na dochód funduszu doraźnej zapomogi zabawę z tańcami w tamtejszym lesie. Pragnący wziąć udział w tej wycieczce zechcą się zapisać u prezesa oddziału lwowsk. Bol. Mikulińskiego, plac Halicki l. 12 najdalej do piątku wieczorem.

Zamach na cara Do angielskiego *Standarda* piszą z Moskwy: „Wiadomo, że z dnia na dzień odkładano podróż cara do Moskwy; urzędowo tłumaczono to niedyspozycją carowej. Jeżeli jednak można wierzyć obiegającym pogłoskom, przyczyna była daleko poważniejsza; chodziło mianowicie o nadzwyczajnie rozwiniętą w ostatnich czasach agitację nihilistyczną. Przeszłej niedzieli (24. maja), na trzy dni przed zapowiedzianym przyjazdem cara, odkryto w oddziale cłowym wystawy francuskiej cztery wielkie skrzynie z dynamitem. Skutkiem rozporządzenia rządu rosyjskiego wszystkie przesyłki, przeznaczone na wystawę, nie rewidowane były na granicy; otwierano je dopiero w osobnym budynku wewnątrz wystawy. To umożliwiło transport tych skrzyń, które rzekomo miały zawierać maszyny. Nie podlega wątpliwości, że był plan zamordowania cara podczas jego odwiedzin na wystawie. Natychmiast po owem odkryciu zbadano dokładnie grunt, na którym stał pawilon przeznaczony dla cara, z obawy, czy niema tam podkopanych min. Żeby Francuzów nie obrażać, władze udały, że przypuszczają, iż skrzynie stoją na tem samem miejscu jeszcze od czasu ostatniej wystawy z r. 1882. Krążą jeszcze dalsze pogłoski, które warto przytoczyć, jakkolwiek jest rzeczą niemożliwą zaręczyć za ich prawdziwość. Podobno rezydencja jenerał-gubernatora, w której po wyjeździe ks. Dołgorukowa przedsięwzięto reparacje na wielką skalę, ma stanowić punkt wyjścia miny, podłożonej pod drogę, którą car miał jechać do wystawy. Kto sobie przypomina szczegóły zamachu, ukartowanego przed rokiem w petersburskim pałacu zimowym, tego uderzy dziwne podobieństwo towarzyszących okoliczności i ten przyzna, że pogłoski mają cechę prawdopodobieństwa. Jak się dalej dowiaduję, w okolicy Tweru odkryto minę pod tamtejszą linią drogi żelaznej. Publiczną tajemnicę stanowi, że użyto teraz środków ostrożności, znacznie przewyższających wszystkie dawniejsze, nawet te, jakie zastosowano podczas samej koronacji."

Sprawa emigracji naszego ludu do Brazylji została w tych dniach przez hamburskiego delegata Towarzystwa św. Rafała przedstawiona sekretarjatowi stolicy apostolskiej. Stolica apostolska już w najbliższym czasie, dzięki interwencji onego Towarzystwa, wyśle do Brazylji kilkunastu duchownych polskich,

którzy się mają zająć duszpasterstwem wśród emigrantów i w kolonjach polskich, a o ile to będzie możebnem, założyć kilka katolickich parafji.

Artyści-malarze w Warszawie wysyłają do Monachjum adres do dawnego swojego prof. Wagnera, który obchodzi właśnie 25 rocznicę swej działalności jako pedagog i artysta.

Wystawa psów otwarta w tych dniach w Frankfurcie nad Menem, zgromadziła 1200 okazów. Wyróżniają się psy angielskie i belgijskie.

Odkrycie Ameryki W Hamburgu otworzył się komitet, celem uroczystego święcenia w d. 11. i 12. października 1892 roku czterechsetnego jubileszu odkrycia Ameryki.

Praktyczne ćwiczenia rozpoczął już wojskowy kurs aeronautyczny w Wiedniu, stojący pod kierownictwem Wikt. Silberera. W środę ubiegłą wzniósł się po pierwszy raz a w sobotę po raz drugi balon „Ojciec Radecki" z czterema oficerami w powietrze i szczęśliwie dłuższą odbył podróż.

Klęską gradową nawiedzone zostały dnia 24 bm. gminy powiatu samborskiego: Radłowice, Kulczyce, Szade, Sielec, Horodyszcze, Kranzberg, Dublany, Babina, Stupnica, Kotownia, oraz Gromada Dolna ad Sambor. Szkoda gospodarzy jest bardzo znaczna; likwidacje jej zarządzono.

Sprawozdanie lwowskiej komisji Tow. opieki nad weteranami polskimi z r. 1831, za miesiące kwiecień i maj: Dochody: Ks. Jan Siemiński rocznie 6, urzędnicy tech. Wydz. kraj. za kwiecień 5.40, za maj 5,30, Wiktor Sobieszczański (200 franków) 92 zł. Leszek Dąbczański 15, Leopold Rottender 10, Zieliński (za medal) 2, Czer. 1, Warchołowa zebrane w Stryju 5, z redakcji *Dziennika Polskiego* 138.88, z red. *Kurjera Lwowskiego* 32.47, z red. *Gazety Narodowej* 16, dr. Ignacy Kamiński dochód z odczytów w Śniatynie 30, natarjusz Józef Michałowski imieniem komitetu uroczystości 3 maja w Dobromilu 7.47 ogółem wpłynęło 366,52 W miesiącu kwietniu rozdano 36 weteranom zapomogi stałe, i nadzwyczajne w kwocie 335 zł. W miesiącu maju rozdano 36 weteranom zapomogi stałe, nadzwyczajne i na kuracją 375, jednemu weteranowi jednarazowo 15, koszta pogrzebu 25. Niedobór pokryty został z subwencji sejmowej.

Podziękowanie. Komitet zajmujący się sprawą utworzenia kapeli z uczniów szkoły ludowej w 2. dzielnicy miasta Lwowa, składa niniejszem podziękowanie obywatelowi Jędrzejowi Rudolfowi, restauratorowi w ogrodzie miejskim, że na rzecz zakupna instrumentów dla pomienionej kapeli, mającej już w czasie tegorocznych wakacyj przygrywać korpusom wakacyjnym, przeznaczył cały dochód z pobranego 31. maja po 10 ct. od osoby wstępu do ogrodu restauracyjnego i nadto przeznaczył na ten sam cel pobór wstępu po 10 ct. od osoby na koncert całej muzyki wojskowej odbyć się mający dnia 14. bm.

Szarańcza, która, jak wiemy, straszliwe wyrządziła spustoszenia w Algierji, szerzy się w Afryce północnej. Wyprawiony przez rząd egipski dla zbadania tej sprawy Anglik Hooker, wrócił do Kairu z doniesieniem, że cały południowy Egipt jest zalany młodą szarańczą, która łatwo może się rzucić na Deltę.

Kronika policyjna. Do domu ul. Piekarska l. 29 dostał się wczoraj w nocy złodziej i po dokonaniu drobnych kradzieży w sieniach domu, wlazł przez otwarte okno do pokoju p. J. i zaczął ściągać zegarek ze ściany. Wskutek nieżręczności spadła na śpiącego p. J. podstawka, ten zbudził się, chwycił sprawcę, ale ten niestety zdołał umknąć przez skok z balkonu.

Służąca Matylda B. zbiegła wczoraj z pobranym czynszem ze służby u p. Zofii D.

Wasyl Krysa, rolnik z Dmytrowic, jadąc wczoraj nieostrożnie ul. Kurkową, najechał na przechodzącego wyrobnika Józefa Stempkowskiego i uszkodził go w głowę i piersi. Stempkowskiego oddano do szpitala.

Posiedzenia i zgromadzenia. XXXVII zebranie miesięczne Towarzystwa historycznego odbędzie się w sobotę 6 bm. o godz. 6 wieczorem w sali XV uniwersytetu. Porządek dzienny: 1. Antoni Prochaska „W kwestji zajęcia Rusi przez Kazimierza Wielkiego". 2. Luźne komunikacje naukowe. 3. Pogadanka w sprawach towarzystwa.

Klub szermierzy zwołał nadzwyczajne walne zgromadzenie na 12 bm. o godz. 7 wieczorem w sali III uniwersytetu.

Dyrekcja kolei Karola Ludwika donosi, że z dniem 15. czerwca otwiera na stacji w Żurawicy, gdzie dotąd znajdowała się ekspedycja tylko dla osób, pakunków i przesyłek pospiesznych, także ekspedycję towarową. Z dniem powyższym zostaje ta stacja otwartą dla całego ruchu kolejowego z wyjątkiem transportów przeżuwaczy i nierogacizny. Należytości przewozowe dla transportów towarowych z Żurawicy lub do Żurawicy uwidocznione w lokalnej taryfie kolei Karola Ludwika z dnia 15. września r. 1886.

Zmarli we Lwowie: Michał Hulewicz w 80 r.; Michał Sydor w 50 r. życia.

Stan powietrza. Wczoraj od 3. popołudniu do 7. wieczorem padał deszcz kilkakrotnie; dziś stan nieb- zmienny.

Zniżka barometryczna 750 do 755 mm. znajdowała się w środkowej Rosji; zwyżka 775 do 770 mm. w półn. Skandynawii; zniżka drugorzędna utworzyła się w Irlandji.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do p. m. był dziś o 12 godz. w południe 761 mm.

Prognoza na dobę dnia 5. bm. (od północy do północy): Wiatr będzie co do kierunku północno-zachodni, co do siły słaby (2); średnia temperatura podniesie się +18°C stan nieba będzie zmienny, a względna wilgotność powietrza zmniejszy się do 70% opadu nie będzie, pogoda.

Jutro, dnia 5. czerwca: św. Serce Jezusa. św. Symeona.

Teatr, literatura i muzyka.

Z dramatu. Nowa naiwna i znów z Warszawy! Roskoszny gród syreni szle komedjalni naszej naiwne za naiwnemi, rozkwitające już róże i obiecujące pączki... Po występach p. Sznażanki, zakończonych pozyskaniem artystki tej na czas dłuższy dla sceny lwowskiej, w ciągu tygodnia niemal, mamy debiut p. Dzirytówny, amatorki znanej nad szarą Wisłą z deklamacji estradowych. P. Dzirytównę poprzedziły u nas amerykańskie fotografie za szybami wystaw sklepowych, i krótkie, ciepłe wzmianki reporterskie prozą i... wierszem, mową bogów bowiem opiał ją nawet *a conto*, nie pomnimy już gdzie, jeden z wieszczów petitowych... Czy wczorajsze pojawienie się p. Dzirytówny w zmurszałej sielance Königswintera („Zbudziło się w niej serce") stanęło na wysokości otaczającego ją już rozgłosu? Tak i nie... Nie — gdyż p. Dzirytówna okazała się tylko debiutantką; tak — ponieważ debiutantka ta zdaje się mieć przyszłość przed sobą. Obok powierzchowności wdzięcznej (dostrzegalnej nawet mimo niefortunną charakteryzację i kostjum niezgrabny) rozporządza p. Dzirytówna kapitałem młodości i prostoty. A to znaczy wiele, bardzo wiele. Głosem dźwięcznym, choć jeszcze nie ustawionym, recytuje debiutantka „kwestje" swoje całkiem naturalnie, szczerze, śmieje się bez afektacji, bez grymasu i potrafi się zdobyć i na głębszą nutę. Ma to swój urok i pozwala patrzeć na p. Dzirytównę z pewną ufnością. Czy nadal nosić będzie różową sukienkę naiwnej lub też stanie na koturnie dramatycznym, czas pokaże. Czasu tego zaś ma p. Dzirytówna dosyć. Zadatek wczorajszy liczni słuchacze przyjęli z niekłamaną sympatją, darząc Warszawiankę gorącemi oklaskami, tem bardziej zasłużonemi, iż odbywająca chrzest swój aktorski, a więc z natury rzeczy walcząca z nieodłączną „tremą", skrępowana, nieśmiała i trwożna, znalazła w otoczeniu swojem przeszkodę, do pokonania której zabrakłoby najwytrawniejszej nawet artystce sił i odwagi.

Przeszkodę tą arcyszczęśliwie przez p. Dzirytównę przebytą było,.. Mamyż mówić o tem, wywlekać na światło dzienne nie wesołą a publiczną tajemnicę zakulisową? Rzućmy raczej pióro i oszczędźmy rumieńca szanownym deskom teatru skarbkowskiego, po których stąpali Dawisonowie, Smochowscy, Nowakowscy i Aszpergerowe!... *Q.*

— Repertoar teatralny: Dziś we czwartek „Farinelli" operetka w 3 aktach Zumpe'ho, libretto Casmana. — W piątek „Nitka jedwabiu" komedja w 4 aktach W. Sardou. Przedstawienie rozpocznie wodewil w jednym akcie pod tytułem „Grzeszki Babuni" występ panny Marji Sznage, i drugi debiut panny Stanisławy Dzirytówny.

Z Rady państwa.

Wiedeń d. 4. czerwca. W komisji prawniczej żarliwa wywiązała się dyskusja nad tem, w jaki sposób oznaczyć należy tytuł prawny do żądania odszkodowania, tudzież nad tem, który z organów sądowych ma być kompetentnym do orzekania, komu w danym wypadku przysłuża prawo żądania odszkodowania i w jakiej wysokości. Zdania były bardzo podzielone i przedłożono aż trzy projekty. Rząd dopiero po ukończeniu wstępnych obrad parlamentarnych oświadczy się za jednym z tych projektów. W rozprawach tych uczestniczyli również pp. Podlaszecki i Byk. Pierwszy zaznaczył, że należy czynić różnicę pomiędzy przewinieniami prywatnemi a publicznemi. Ilekroć sędzia zostałby przez fałszywe zeznania świadków w błąd wprowadzony, nie należy udzielać odszkodowania. Mowca oświadczył się również przeciw jurysdykcji wyższego sądu w tych sprawach.

Wiedeń d. 4. czerwca. Komisja budżetowa obradowała wczoraj nad działem „drukarnia państwowa". P. Kaizl wspominał o wyzyskiwaniu robotników w tym zakładzie i zapytywał, ażali jest prawdą, że w czasie strejku zecerskiego we Wiedniu, przyjmowano w rzeczonej drukarni prywatne zamówienia? W tej samej kwestji interpelował także p. Heilsberg. Reprezentant rządowy, szef sekcji Possauer zaprzeczał temu zarzutowi. P. Kaizl zwracał uwagę, że lepiej byłoby kwestję robotniczą innymi sposobami łagodzić, aniżeli uciekać się do niegodnych półśrodków. W dalszym przebiegu rozpraw, występowało kilku posłów przeciw zbyt surowemu wykonywaniu na kupcach postanowień karnych dla podatku od cukru. Reprezentant rządu, radca ministerjalny Pokorny, zalecał jako środek w tej mierze podania do łaski.

Przy podatku konsumcyjnym p. Menger zalecał zniesienie podatku szynkarskiego. Przy podatku spirytusowym żądał Piniński podniesienia kontyngentu dla gorzelń Galicji wschodniej. Wśród rozpraw nad „pocztą i telegrafem", wskazywał referent Russ na rozliczne słabości, zwłaszcza wśród urzędników telegraficznych, jako następstwa przeciążenia tychże. Choroby mózgowe i nerwowe wzmagają się wśród urzędników telegrafu zastraszająco. To też pomnożenie personalu i podwyższenie poborów za służbę nocną, jest rzeczą nieodzowną. Następnie przemawiał referent za upaństwowieniem instytucji telefonów.

Wiedeń d. 4. czerwca. Na dzisiaj zwołanem zostało posiedzenie Koła polskiego specjalnie w sprawie Morskiego oka.

Wiedeń d. 4. czerwca. Komisja legitymacyjna obradowała wczoraj nad wyborem prof. Wagnera w Czerniowcach i po dłuższej dyskusji postanowiła za pośrednictwem rządu poczynić dochodzenia w tej sprawie, a rozstrzygnienie czy wybór jest ważnym czy nie, odroczyć aż do nadejścia wyniku dochodzeń.

Komisja kolejowa Izby dep. poruczyła referat o wykupnie kolei Arcyksięcia Albrechta dep. Bilińskiemu.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń d. 4. czerwca Z okolicy Wiednia donoszą nieustannie o nieszczęśliwych wypadkach, które sprowadziła wczorajsza burza. Zdarzyło się także wiele wypadków śmierci wskutek uderzenia piorunów. Prognoza na dobę najbliższą dla Wiednia, brzmi także: termometr wysoko podniesiony, stan powietrza skłonny do burz.

Wiedeń 4. czerwca. Obentraut, były poseł rajchsratowy, wniósł do Izby panów petycję w formie projektu ustawy, względem zaprowiantowania wojska w czasie pokoju i wojny wyłącznie przez rolników. W tym celu miałyby wszystkie kraje Austrji być podzielone na okręgi, a mieszkający w nich rolnicy mieliby tworzyć spółki dla prowiantowania wojska. W artykule, inspirowanym podobno przez rząd, występuje *Armeeblatt* przeciw temu projektowi, wątpiąc, aby się dał w praktyce przeprowadzić.

Wiedeń d. 4. czerwca. Przybyło tu z Tryestu kilka deputacyj z prośbą, aby zniesienie wolnego portu w Tryeście odroczono. Rząd stanowczo oświadczył, że tego uczynić nie może.

Budapeszt d. 4. czerwca. W sprawie upaństwowienia węgierskiej linii Staatsbahnu donosi *Pester Lloyd*, że między zarządem tej kolei a węgierskiem ministerstwem handlu przyszło już do ostatecznego porozumienia w kwestji taryfy i połączenia pociągów, co do ceny wykupna nie ma także wielkiej różnicy i tylko jeszcze w jednej kwestji jest znaczna różnica zapatrywań, wszelako można liczyć na pewno, że i ta różnica zostanie wyrównaną. W każdym razie rokowania nie zostaną zakończone przed sobotą.

Grac d. 4. czerwca. Wiecowi katolickiemu będą przedłożone następujące rezolucje: 1. uformowanie prawa na podstawie chrześciańskiej; 2. przywrócenie wyznaniowej szkoły ludowej przy wspólnym dozorze ze strony Kościoła; 3. załatwienie kwestji socjalnej na podstawie nauki Chrystusowej.

Berno d. 4. czerwca. Według urzędowych doniesień o stanie zasiewów, zdaje się, że zbiory wydadzą na Morawie sprzęt stosunkowo dobry.

Berlin d. 4. czerwca. Członkowie pod komitetu ustanowionej przez cesarza komisji dla reformy szkół wyższych, rozjechali się dla zwidzenia wyższych zakładów naukowych pruskich i innych niemieckich. Najpierw udali się do Halli i Lipska, a ztamtąd udadzą się do Niemiec południowych. Podkomitet załatwił już sprawy planów nauki i hygieny szkolnej, a w jesieni wykończy całe swoje zadanie, najpierw co do wstępnego kształcenia nauczycieli. Rząd zamierza wprowadzić reformę szkolną od przyszłego kwietnia.

Wybrany w Halli rektorem uniwersytetu prof. Kraus, został natychmiast przez cesarza zatwierdzony, pomimo tego, że jest katolikiem a tam jest protestancki fakultet teologiczny. Członkowie tego fakultetu nie próbowali tym razem agitować przeciw zatwierdzeniu tego wyboru, ponieważ głosowali dawniej za wyborem żyda Bernsteina na rektora.

Berlin d. 4. czerwca. Księstwo Bismarkowie wyjadą do Kissingen około 20. bm. i zabawią tam cztery tygodnie.

Gubernator niemieckiej Afryki wschodniej br. Soden udaje się do Tangi dla widzenia się z komisarzem Petersem, który musi wyruszyć do Kilimadżaro dla rozgraniczenia posiadłości niemieckich od angielskich.

Berlin d. 4. czerwca. Na wczorajszej giełdzie zbożowej podwyższyły się znowu ceny żyta i pszenicy o 2 marki.

Petersburg d. 4. czerwca. Urzędowo donoszą, że car zatwierdził model nowego karabinu o drobnym kalibrze z nabojami w pakietach, tudzież modele tych pakietów i należące do nich klamry. *Nowoje Wremia* zapewnia, że doniesienie *Mosk. Wied.* o ponownem powszechnem obliczeniu ludności żydowskiej i coraz liczniejszem wydalaniu żydów jest mylne.

Belgrad d. 4. czerwca. Rząd jest wielce zakłopotany. Narady gabinetowe codzień się odbywają. Minister spraw zagranicznych wyjeżdżał do Świlajnacza dlatego, aby przeszkodzić wielkiemu, przeciw rządowi wymierzonemu mityngowi radykałów. Skupczyna ma być zwołana na lipiec na nadzwyczajną sesję, rzekomo w sprawie kolei Timockiej (o której rychłe wybudowanie Rosja nalega i jeśli prawda, pomoc finansową przyrzekła).

Paryż d. 4. czerwca. Zarządzono znowu dwa aresztowania w sprawie Turpina. Jeden z zagrożonych zdołał umknąć; drugiego niejakiego Courbevoie schwytano i przetrząśnięto jego mieszkanie.

Tutejsza ambasada rosyjska oświadcza, że wymysłem tylko jest doniesienie, jakoby car zamierzał przenieść siedzibę swoją z Petersburga do Moskwy. Żydzi rozgłaszają tutaj, że posiadacz cukrowni w Rosji, żyd Bachi sprzedał swoje cukrownie za ośm milionów rubli i opuści Rosję, i że taksamo osławiony finansistwa, żyd Polaków zwinie swoje interesa w Rosji i przeniesie się do Paryża.

Londyn d. 4. czerwca Z Nowej Fundlandji donoszą, że rząd Stanów Zjednoczonych wysłał tam pancernik dla zbadania sprawy mieszania się rządu francuzkiego w sprawy rybołowcze z krzywdą rybaków amerykańskich.

Powstał tutaj antisemicki dziennik wieczorny, rozchwytywany zwłaszcza przez robotników.

Londyn d. 4. czerwca. *Daily News* donosi z Moskwy, że policja tamtejsza ma na spisie 12.500 żydów, z których 7.000 już wydaliła. O w. ks. Sergiuszu powiadają, że pragnął objąć urząd jenerał gubernatora moskiewskiego po zupełnem oczyszczeniu miasta Moskwy z żydów.

Daily Telegraph (organ będący w ręku żydów) donosi, że w guberniach samarskiej i symbirskiej wybuchło powstanie chłopów i już wiele krwi popłynęło.

Londyn d. 4. czerwca. Według *National Presse* zaślubiny Parnella z Katarzyną Shea mają się odbyć w przyszłym tygodniu.

Wiedeń dnia 4. czerwca godz. 1 min. 45 po południu. Akcje kredytowe —·—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 89·—. Akcje węgierskie Banku kredytowego 342·75. Akcje Banku anglo-austrjackiego 157·—. Akcje Unionbanku 236·80. Akcje kolei Karola Ludwika 217·50 Akcje kolei Północnej 284·—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 105·50. Akcje kolei Alföldzkiej (losy tureckie) 34·75. Akcje kolei Państwowej 277·—. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 240·50. Akcje kolei węgiersko-północno-wschodniej 197·75. Losy komunalne wiedeńskie 151·25. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 159·50. Galic. oblig. indemn. 105·25. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 219·—. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 212·—. Akcje Bankvereinu 113·—. Rosyjski rubel papierowy 139·50.

4²/₁₀% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papierowa —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 105·50. 5% renta węg. papierowa 101·50. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

— **Wiedeń** d. 4. czerwca. (Telegram *Gaz. Nar.*) Pszenica na czerwiec 10.12, na jesień 9.82, żyto na jesień 8.50, owies 6.32.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 4. czerwca. (Z Izby handlowej).

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	215·75	218·75
Kolej Lwów-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	238·—	241·—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł w. a.	311·—	314·—
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—

II. Listy zastawne za 100 zł.

	płacą	żądają
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat.	100·80	101·50
" " " 5% wyl. 10% pr.	108·90	109·60
" " " 4½% los w 50 lat	98·40	99·10
Banku krajowego 4½% los w 51 latach	98·90	99·60
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	—·—	—·—
" " " " 4%	97·60	98·30
" " " " 4% los. w 41½ l.	95·70	96·40
" " " " 4½% los. w 52 l.	99·90	100·60
" " " " 4% los. w 56 lat.	95·30	96·—

III. Listy dłużne na 100 zł.

	płacą	żądają
Gal. Zakł. kred. włość. w likw. (d. 6%) 3%	60·50	62·50
" " " " (d. 5%) 2½%	53·—	—·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wa. los. w 15 lat	49·—	52·—

IV. Obligi za 100 zł.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·90	105·60
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	93·50	94·20
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	101·25	101·95
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	101·—	101·70
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	104·50	—·—
" " z roku 1883 4½%	98·50	99·20
" " 4%	91·50	92·20

V. Losy.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	21·50	23·50
Losy miasta Stanisławowa	26·25	28·25

VI. Monety.

	płacą	żądają
Dukat cesarski	5·50	5·62
Napoleondor	9·37	9.42
Półimperjał rosyjski	9·50	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·37	1·47
Rubel rosyjski papierowy	1·38½	1·40½
100 marek niemieckich	57·50	58·10

Przyjechali do Lwowa

dnia 4 czerwca.

Hotel Angielski. S. Pituszeski z Sasowa. M. Zakrzeska z Hołoszczyżny. W. Mikiewicz z Sambora. E. hr. Starzeński z Mogielnicy. I. Branik z Czerniowiec. K. Michalczuk z Kijowa. I. Zieliński z Okopuczyzna. S. Wojakowski z Bogdanówki.

Hotel Centralny. Ks. Jan Fedynkiewicz z Boniowa. Hr. Dembicki z Werchraty. A. Wlasak i L. Fleischer z Wiednia. K. Czarkowski z Krakowa. S. H. Kainer z Stryja.

Hotel Krakowski. T. Dziembowski z Sasowa. J. Münzger z Rozdołu. T. Kocowski z Gusła. J. Jaroszyński z Wiednia. W. Godzieliński z Komarna. J. Chamiec z Buczacza.

Hotel Kuhna. M. Szelińska z Kamionki. A. Włosiewicz z Hrebenny. I. Sternat z Bzodów. I. Juryczyński z Ostrowa. G. Petrowicz z Orawczyka.

Hotel Zorża. T. Kielanowski i W. Gzińska z Kozłowa. W. Roguska i K. Rieger z Tarnopola. L. Kurzyńska z Bursztyna. M. hr. Dzieduszycki z Sambora. J. Jabłonowski z Zagwoździa.

NADESŁANE.

Echa kąpielowe.

Szczawnica w maju.

Dla licznych gości i przyjaciół Szczawnicy, przyjemną będzie wiadomość o ciągłym rozwoju i podnoszeniu się tej uroczej miejscowości. Na bieżący sezon przybywa okazała i obszerna willa pp. Biernackich. Prócz dwudziestukilku pokoi gościnnych na piętrze, mieści na parterze obszerną salę koncertową do zebrań towarzyskich z fortepianem dla użytku gości, a obok niej dwie wielkie sale restauracyjne, okolone obszernemi werandami. Resztę parteru obejmuje prócz ubikacyj gospodarczych, sześć większych pokoi gościnnych i łazienki. Wszystko bardzo wytwornie urządzone, a mieszkania zaopatrzone piecami, dają możność przebywania w zimie. Woda źródlana sprowadzona rurami z sąsiedniej Bryjarki, zaopatruje świeżą wodą wygodną łazienkę z tuszami i wszystkie pokoje.

Właściciele pp. Biernaccy znani dobrze gościom szczawnickim z utrzymywanej przez nich kilkanaście lat restauracji na Miodziusiu, jak się dowiadujemy, mają zamiar utrzymywać w tej willi pensjonat na wzór podobnych zakładów w kąpielach zagranicznych, gdzie za stałem wynagrodzeniem można będzie mieć zaspokojone wszelkie potrzeby życia wygodnego i zdrowego. Ta nowość tak pożądana dla gości szczawnickich, będzie miała niewątpliwie wielkie powodzenie, zwłaszcza że gospodarze dają gwarancję znajomości potrzeb gości. Z położenia zaś swego środkowego między górnym a dolnym zakładem kąpielowym przy głównej promenadzie, w pośród obszernego ogrodu spacerowego przeznaczoną jest ta willa, aby skupiała w sobie najwięcej ruchu towarzyskiego. Ciesząc się wszelkim postępem w naszych zdrojowiskach, życzymy najlepszego powodzenia każdemu usiłowaniu na tem dolu.

22

Czàkvar.

Nowela
przez
Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy).

XIII.

Od rana bawiłem u Arpada Czàkvar, do którego wprost zajechałem w roli kupca koni z jego znanego stada. Czákvar liczył lat czterdzieści kilka. Trudno opisać, jak nadzwyczajne robił nu mnie wrażenie swą postacią, zachowaniem, myślem, jednem słowem we wszystkiem.

Ten prawdziwy i typowy Madziar był najoryginalniejszą postacią, jaką dotąd na prastarej węgierskiej ziemi spotkałem, a typowość jego niepodobieństwem było uchwycić, ani jej scharakteryzować. Càkvar miał widocznego bzika, ztąd trzeba było powoli odgrzebywać w nim dawnego dżentelmana, osobistość inteligentną i sprytną, wykształconą i dziarską, jedno z tych rzadkich usposobień węgierskiego typu.

Ogorzałe jego oblicze o czarnych, skrzących i jak stal twardych oczach, ozdobione krótką, szeroką, lśniącą, hebanową brodą, osadzone było na szerokim i barczystym, raczej niskim, niż wysokim kadłubie. Z pod miękkiego wąsa, często w ironicznym i szyderskim uśmiechu pokazywał się szereg białych zębów, jak u cygana lśniących i odbijających przy brunatnej ciemności oblicza. Głos jego miał w sobie silną bardzo nutę i zdradzał wojskowego starego autoramentu, umiejącego tylko rozkazywać. Każde spojrzenie, każdy ruch jego żylastego i silnego ciała, jego muskularnej ręki, odbijały niepospolitą siłą duszy, rozwiniętą i wykształconą życiem tego człowieka. Mówił mało, bezprzestannie się zachmurzał, marszcząc gęste brwi, które się wtedy razem schodziły i spuszczały tuż na iskrzące połyskiem dwu czarnych djamentów oczy.

Przerażający był chwilami ten Arpad Czakvàr, przerażający był szczególnie niezmierną siłą, wiejącą z jego wyrazistej twarzy, siłą, zdwałoby się, nie znającą oporu, ani trudności, w swym złym, czy dobrym pochodzie. Mieszkał sam jak zakonnik, w ogromnej starożytnej budowli, przypominającej zamki południowych Węgier, odartej z tynków, przysadzistej i ponurej. Rezydencja jego leżała w pośrodku gór i lasów, utrzymywanych w stanie dzikim, poprzerzynanych tylko dolinami i łąkami, na których się pasały jego tureckie, małe, ale piękne konie.

Te zwierzęta zdawały się być jedyną spójnią, łączącą tego niezwykłego człowieka z życiem i światem. Na widok swoich ulubionych wychowanków rozchmurzało się oblicze Czàkvara i robiło się mniej średniowiecznem, a więcej dzisiejszem, mniej dzikiem, a więcej ludzkiem. Pokazując je i zachwalając z bezinteresownością amatora-maniaka, a nie handlarza i hodowcy, pogodniał, zaczynał się robić podobnym do ludzi naszego stulecia i wtedy chwilami nawet odkrywał w sobie człowieka najlepszego towarzystwa i najlepszych może aspiracyj.

Ale to trwało krótko; Arpad nagle coś sobie przypominał, brwi ściągał, usta zaciskał, wąsy zagryzał i dalej rzucał swe ostre, podejrzliwe, zbójeckie niemal wejrzenia. Bałem się tego człowieka i uważałem chwilami Nikolicza za warjata, jeżeli znając go, sądził, że potrafię wybadać jakiekolwiek zamiary tego trawionego od lat wielu jakąś manią Madziara.

— Co on mógł komu przeszkadzać? co on mógł chcieć — myślałem, przypatrując się Czàkvarowi, który się odgrodził od świata i ludzi wszystkiemi, będącemi w jego mocy, sposobami.

Jeżeliby kogoś nie przestraszyła sama uciążliwa droga, prowadząca pod górę i błędnemi drożynami do Marry, bo tak nazywała się ta siedziba, toby go na zawsze do powtórzenia swej wycieczki zniechęcił Arpad Czàkvar, jednem tylko ponurem, groźnem, przenikającem i strasznem spojrzeniem.

Był to człowiek, który przed laty, zamykając się w tych górach i lasach, powiedział sobie:

— Tu mój świat cały, a tam na północ i południe, na wschód i zachód, tam nic nie ma.

W Peszcie nie był od wielu lat, nie wyjeżdżał oddawna, nie widział nikogo, chyba zabłąkanego, jak ja, amatora koni.

Od wielu lat zerwał ze światem, o którym nawet mówił, jak gdyby go nie było.

Podchwytywałem każdą sposobność, by wyrwać coś przypadkiem z tej skrytej duszy, ale próżno. Każde moje pytanie pozostawało bez odpowiedzi lub też odbierałem ją taką, która mówiła:

— Panie, ja nie mam przeszłości, ani przyszłości, zapomniałem, co kiedy było, a jutro nic innego, jak dziś, nie będzie.

Zresztą on nic o sobie nie mówił, on nie istniał, tylko ciało jego plątało się w tym gmachu, pozbawione duszy, jak wszystkie ciała maniaków,

Ale w czemże leżało to maniactwo? Bo nietylko w koniach, ale w całem jego życiu czuło się je, z dziwnych i niezrozumiałych pobudek zrodzone i wtedy do kulminacyjnego punktu wykształcone i dojrzałe.

Nie miałem co z nim więcej robić. Mogłem śmiało powrócić do Okömero i zapewnić Szevöniego, że jego rywal nietylko nie myśli ubiegać się o sukcesję po swej ciotce w Wiedniu, nietylko nie myśli się żenić i fundować dynastji Czàkvarów, ale że przedewszystkiem już dziś nie powinien się liczyć do żyjących i zawadzających komukolwiek ludzi.

Tak postanawiając, wybrałem parę koni dla Nikolicza, bardzo odpowiednich do użytku w Okömero, do obwożenia pięknej Irmy po drogach w Karpatach i postanowiłem zaraz opuścić Marrę. Wypłaciwszy należytość Czàkvarowi, poprosiłem go o konie do Arpadu. Ale tu odżył na chwilę pod dzikim Madziarem dawny dżentelman.

— Zostaniesz pan u mnie na obiedzie... Zaręczam, że nie będzie złym, a i znajdzie się jeszcze w piwnicach Marry butelka węgrzyna i doskonałego tokaju... Jeśli nie zechcesz pan przenocować...

— Ależ naturalnie...

— To nocą — ciągnął dalej gospodarz — daleko przyjemniej o chłodzie odbędziesz tę dość długą podróż. Nie puściłbym pana na taką spiekotę... Słońce zachodzące u nas bardziej, niż południowe, dokucza.

Zgodziłem się na tę niespodziewaną propozycję człowieka, który dotąd tylko dzikie rzucał mi wejrzenia, połączone z wyrzutami, że mu zaniepokoiłem mojem przybyciem jego ulubioną samotność. Wkrótce powrócił do przedmiotu sprzedanych koni.

— Te konie — mówił — są bodaj czy nie najlepszemi w mej stajni, pochodzą po ogierze, którego sam wybrałem w Konstantynopolu, po klaczy, którą sam kupiłem od mahometanina...

— Zkąd pan się tak znasz na koniach?

— Lubię je.

(C. d. n.)

56

PIENIĄDZ

POWIEŚĆ

EMILA ZOLI.

(Ciąg dalszy).

Należy go podwoić — podnieść z dwudziestu pięciu do pięćdziesięciu milionów. System emisji proponowano jaknajprostszy, aby się w najciaśniejszych mógł zmieścić mózgownicach. Pięćdziesiąt tysięcy nowych akcyj zostanie utworzonych i ofiarowanych sztuka za sztukę posiadaczom pierwszych pięćdziesięciu tysięcy akcyj, tak że nawet subskrypcja publiczna będzie niepotrzebna. Wszakże akcje te nowe liczyć się będą nie po pięćset, ale po pięćset dwadzieścia franków, z których dwadzieścia franków zaliczonych zostanie na kapitał zapasowy, który w ten sposób wyniesie odrazu milion franków. Słusznem jest i rozsądnem obciążyć akcjonarjuszów tym drobnym podatkiem, kiedy się im daje takie korzystne pierwszeństwo przed innymi finansistami. Zresztą wymagalną będzie wpłata natychmiastowa tylko czwartej części każdej akcji i naturalnie owej dwudziestofrankowej premii.

Gdy Hamelin skończył czytać, wybuchła głośna wrzawa zadowolenia. Wszystko jest doskonale obmyślone, ani jednego zarzutu zrobić nie można. Daigremont przez cały czas czytania, mocno zajęty przyglądaniem się swoim paznogciom, uśmiechał się do jakichś nieokreślonych myśli; deputowany Huret, przechylony na fotelu, z zamkniętemi oczyma na pół drzemał, sądząc, że się znajduje w Izbie; zaś bankier Kolb, z całym spokojem, nie tając się robił obliczenia na kilku arkuszach papieru, które jak każdy z administratorów, miał przed sobą. Sédille wszakże, zawsze trwożny i nieufny, chciał zadać pytanie: co się stanie z akcjami, pozostawionemi przez tych akcjonarjuszów, którzy nie zechcą korzystać ze swego prawa? Czy towarzystwo zatrzyma je na swój rachunek, co jest wzbronione, albowiem wymagane przez prawo zarejestrowanie u notarjusza nie może nastąpić inaczej, aż cały kapitał zostanie całkowicie zapisany? jeżeli zaś towarzystwo akcji tych nie zatrzyma, to komu i w jaki sposób spodziewa się je ustąpić? Ale zaraz po pierwszych słowach fabrykanta jedwabiów, margrabia de Bohain, widząc niecierpliwość Saccarda, przerwał mu, mówiąc z wyrazem godności, że rada co do tych szczegółów polega w zupełności na swoim prezesie i dyrektorze, znając ich kompetencję i mając do nich zupełne zaufanie. Potem nastąpiły już tylko powinszowania i posiedzenie zakończyło się ogólnym zachwytem.

Nazajutrz zgromadzenie ogólne dało sposobność do manifestacyj prawdziwie rozczulających. Odbyło się ono jeszcze w sali balów publicznych przy ulicy Blanche, której dzierżawca zbankrutował. Przed przybyciem prezesa, w sali już zapełnionej krążyły najlepsze wieści, szczególniej jedna, którą szeptano sobie do ucha: Minister Rougon, brat dyrektora, gwałtownie atakowany przez wzmagającą się lewicę, gotów był popierać Bank powszechny, jeżeli dziennik towarzystwa „l'Espérance", były organ katolicki, zgodzi się stanąć w obronie rzadu. Pewien deputowany z lewicy wyrzekł straszne słowa: „2. grudnia jest zbrodnią!" Krzyk ten rozległ się z krańca do krańca Francji, jakby zbudzenie sumienia publicznego.

Należało odpowiedzieć wielkiemi czynami; przyszła wystawa powszechna dziesięciokrotnie zwiększy liczbę interesów, zarobi się grubo na Meksyku i gdzieindziej, w tryumfie cesarstwa u szczytu potęgi. A pośród grupy małych akcjonarjuszów, których zjednywali Jantrou i Sabatani, śmiano się szczerze z innego deputowanego, któremu podczas rozpraw w kwestji armii przyszła na myśl oryginalna fantazja zaprowadzenia we Francji pruskiego systemu poborowego. Cała Izba się ubawiła; czyżby teroryzm Prus pomięszał niektóre umysły, w skutek zatargów z Danią i pod wrażeniem urazy, jaką Włochy miały do Francji od czasu Solferina! Szmer pojedynczych rozmów i wielka wrzawa całej sali ucichły nagle, gdy wszedł Hamelin i urzędnicy. Saccard, jeszcze skromniejszy, niż w radzie nadzorczej, usunął się na stronę i niknął w tłumie. Zadawalał się on dawaniem sygnału do oklasków, potwierdzając sprawozdanie, które przedstawiało zgromadzeniu rachunek za pierwszy rok działania, przejrzane i przyjęte przez komisję rewizyjną, złożoną z panów Lavigniéra i Rousseau, proponujących wraz z Radą zdwojenia kapitału zakładowego. Zgromadzenie ogólne jedynie samo tylko było władne do zadecydowania tego podniesienia kapitału, które to podniesienie z resztą z zapałem postanowiło, zupełnie upojone milionami jeneralnego towarzystwa statków połączonych i Banku Narodowego tureckiego i uznające konieczność postawienia kapitału zakładowego w odpowiednim stosunku do powagi i stanowiska, jakie Bank powszechny miał zająć. Co do kopalń srebra w Karmelu powitano je z religijnem drżeniem świątobliwego uznani[a]. I gdy akcjonarjusze rozeszli się, postanowiws[zy] na zakończenie, aby zapisano do protokołu podzi[ę]kowanie dla prezesa, dyrektora i dla administr[a]torów — wszyscy marzyli o Karmelu, o tym c[u]downym deszczu srebra, jaki spadnie z zie[mi] świętej, wśród aureoli chwały niebiańskiej.

W dwa dni później Hamelin i Saccard, ty[m] razem w towarzystwie wiceprezesa, wicehrabie[go] de Robin-Cuagot, poszli na ulicę św. Anny [do] pana Lelorrain, notarjusza, dla zarejestrowan[ia] podwyższeniu kapitału zakładowego towarzystw[a], który jako pełnowpłacony, zadeklarowany zosta[ł]. W rzeczywistości jednak jakie trzy tysiące akcy[j] nieprzyjętych przez akcjonarjuszy, do któryc[h] z pierwszeństwa należały, pozostało na własno[ść] towarzystwa i takowe przeszły znowu na rach[u]nek Sabatiniego przez prosty zapis buchalteryjn[y]. Była to dawna nieprawidłowość — powiększon[a] tylko — tenże sam system, polegający na utaj[e]niu w kasach Banku powszechnego pewnej iloś[ci] walorów własnych, czegoś, co stanowiło pew[ien] rodzaj rezerwy wojennej, pozwalającej dyrekc[ji] spekulować i rzucić się w sam wir batalii giełd[o]wej, gdyby tego okazała się potrzeba.

(C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174 A)